Nr. 168. We Lwowie, — Środa dnia 15. Lipca 1891 **Rok XXX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie zlr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 14. lipca.

W sprawie trójprzymierza utrzymuje *Esercito*, organ włoskiego ministerstwa wojny rzekomo na podstawie dobrych informacyj, iż odnowienie przymierza nastąpiło tak szybko z powodu, że Francja na granicy alzacko-lotaryńskiej ogromne przedsiębrała uzbrojenia i zgromadziła wojsko. Przypuszczano w Berlinie, Wiedniu i Rzymie, że Francja tak działa w nadziei rozpadnięcia się trójprzymierza, postanowiono tedy uczynić przedłużenie jak najprędzej faktem spełnionym. Czy *Esercito* dobrze jest powiadomionym? powiedzieć trudno, w każdym razie przecież nadmienić należy, że o nadzwyczajnych przygotowaniach militarnych Francji na granicy alzacko-lotaryńskiej w ostatnich czasach nic nie było słychać. Organ włoski chyba takie znaczenie przypisuje przygotowaniom do przyszłych wielkich manewrów francuskich, które obejmując cztery korpusy, będą w istocie na wyjątkowo wielką przeprowadzone skalę i rzeczywiście obudziły w Prusiech pewne podejrzenia. Uruchomieniem na te manewra objęte są cztery korpusy, stojące na granicy niemieckiej i ruchy odbywać się będą niemal w pasie nadgranicznym; są to okoliczności, usprawiedliwiające poniekąd pewne obawy sąsiadów.

Świat przecież nie sądził, ażeby owe manewra miały zostawać w związku z zamiarami wojowniczemi, żadnych też nie ma wskazówek, mogących uzasadnić podobne domysły. Zresztą wiadomość o odnowieniu przymierza potrójnego nie wywarła żadnego wpływu na postanowienia rządu francuskiego, gdyż manewra odbędą się, pomimo, że traktat podpisano. Prawdą jest atoli, że rząd francuski bezzmiennie pilną uwagę zwraca na swoją wschodnią granicę. W tych dniach właśnie udał się minister wojny Freycinet, na objazd załóg we wschodnich departamentach. Zamierza on obejrzeć szczegółowo twierdzę Verdun wraz z siecią dróg żelaznych, wynoszącą 120 kilometrów, łączącą między sobą forty ją otaczające. Następnie odwiedzi Toul i Nancy, które to punkta ufortyfikowane położone są również na samej prawie dzisiejszej granicy. Co się zaś tyczy utworzenia 20-go korpusu, które miało nastąpić w ciągu bieżącego lata, nie powzięto dotąd stanowczego postanowienia, jak się to pokazuje z odpowiedzi danej przez ministra wojny delegacji miasta Dijon, starającej się o umieszczenie w tem mieście sztabu nowego korpusu.

Hamburger Nachrichten w długim artykule zatytułowanym „Książę Bismark i Austrja" występują przeciw wywodom berlińskiego korespondenta *Münchener Neuesten Nachrichten* i zaprzeczają jakoby polityczne przyjaźnie nie mogły być trwałemi. Bronią dalej Bismarka przeciw zarzutowi, że tenże swoją polityką handlową dążył do zerwania z Austrją, a połączenia się z Rosją; wszystkie zaś twierdzenia o poświęcaniu interesów austrjackich na rzecz rosyjskich nazywają czystym wymysłem.

W ostatnich czasach wystąpił także kapitan Becker przeciw Stanleyowi. Zbija on zarzuty, jakie afrykański podróżnik podniósł przeciw Barttelotowi i Jamesonowi. Barttelot był zawsze wzorem oficera i spełniał sumiennie swe obowiązki, a Stanley czynił wszystko, aby jego powagę u podwładnych i krajowców naruszyć. Oddał mu najgorszych żołnierzy, ale mimo to jeszcze mógłby był ten uniknąć strasznej klęski, gdyby Stanley był mu przyszedł z pomocą, co zresztą było dla tegoż łatwą rzeczą. Dalej oczyszcza Becker dobrą sławę przyrodnika Jamesona, spotwarzonego przez Stanleya. Jameson nie był wcale winnym śmierci małej murzynki w jego oczach zabitej, stało się to na rozkaz Tippu-Tippa, któremu sprzeciwić się nie było możliwem. W końcu zapowiada Becker publikację całego szeregu dokumentów, które pomienioną sprawę wyjaśnią.

Temps podaje doniesienie swego korespondenta z Sofii o odkryciu nowego spisku przeciw Stambułowi. Około pałacu ministra prezydentów zauważano trzy osobistości, które się tam od dłuższego czasu w podejrzany sposób kręciły. Aresztowano je a przy rewizji znaleziono przy nich rewolwer i sztylet. W jednym z nich poznano byłego bułgarskiego wachmistrza Stepanowa, który niegdyś z wojska był uciekł. Inny miał paszport wystawiony na nazwisko Dmitri i pulares wyładowany złotem i austrjackiemi banknotami. Stambułow postanowił być obecnym przy prowadzeniu śledztwa, które się odbywa w najgłębszej tajemnicy.

Ustawa o uwolnieniu od opłat szkolnych w angielskiej Izbie niższej została przyjętą w trzeciem czytaniu. Końcowa rozprawa była krótka: Konserwatysta Bartley przemawiał przeciw i przepowiadał smutne następstwa. Liberalny unionista Collings, przeciwnie, nazywał tę ustawę najpiękniejszą ze wszystkich prac parlamentu; niechaj mowca poprzedni zaglądnie do wiosek angielskich i zobaczy wiele milionów ojców uszczęśliwi nowe prawo, dające im możność kształcenia synów. Harcourt ubolewał tylko, że nie przygotowano dla pomienionej ustawy odpowiedniej kontroli, nie można więc być pewnym, czy poświęcone dwa miliony funtów szterlingów, przyniosą takie owoce, jakieby przynieść mogły. W końcu wyraził Hart-Dyke radość rządu, że i najuboższym otwarto podwoje szkolne.

Odpowiedź cesarza Wilhelma na adres City londyńskiej doręczony w gmachu Guildhall opiewa dosłownie: „Mylordzie! Dziękuję serdecznie za gorące przyjęcie, jakiego doznałem ze strony tej prastarej i szlachetnej stolicy i upraszam, abyś tym, których imieniem przemawiałeś, wyraził szczere moje podziękowanie. Na rozkosznej ziemi tej czułem się zawsze jakby we własnym domu jako wnuk królowej, której imię zawsze pozostanie pamiętnem, jako imię pani najszlachetniejszego charakteru, a wielkiej dla mądrości swych rad i dlatego że Anglii rządami swemi zapewniła trwały dobrobyt. Nadto płynie ta sama krew w żyłach angielskich i niemieckich. Idąc za przykładem mego dziada i ojca niezgasłej pamięci, strzedz będę zawsze, o ile to będzie w mej mocy, historycznej przyjaźni, łączącej oba nasze narody, które, jak Wasza Mość wspomniałeś, szły tak często ręka w rękę, celem zabezpieczenia wolności i sprawiedliwości. Będzie to dla mnie wielką zachętą, że dzisiaj widzę około siebie zgromadzonych tylu światłych i znakomitych mężów, którzy sprawiedliwie oceniają szczerość mych zamiarów. Mym celem jest w pierwszym rzędzie utrzymanie pokoju, ponieważ tylko pokój może w nas wzbudzić zaufanie, potrzebne dla pomyślnego rozwoju nauk, sztuki i handlu. Tylko dopóki panuje pokój, możemy się szczerze poświęcić wielkim zagadnieniom, których rozwiązanie słusznie uważam za najprzedniejszo zadanie naszego wieku. Bądźcie zatem panowie przekonani, iż nie ustanę dokładać jak najlepszych chęci, ażeby utrzymać i wzmocnić dobry stosunek Niemiec do innych narodów i że zawsze będę gotów z niemi się łączyć do wspólnej pracy na rzecz pokojowego postępu, przyjacielskiej wymiany zdań i podniesienia cywilizacji".

Londyńskie pisma omawiające odpowiedź cesarza niemieckiego na wręczony mu przez Lord-Mayora adres mieszkańców, stwierdzają zgodnie, że cesarskie słowa wzmacniają węzeł łączący oba narody. *Standard* podziwia wielki takt cesarza i widzi w nim sumiennego i zdolnego władcę, przyjaciela pokoju, a wroga niesnasków. *Times* wita go w sercu Anglii i składa mu hołd za jego szczere dążenia do utrzymania międzynarodowego pokoju a w końcu wymawiając Francji jej pragnienie odwetu, przypomina jej, że jedynym środkiem rozwiązania trójprzymierza jest ogólny pokój, dowodzący, że trójprzymierze jest zbytecznem. Pokątne intrygi nic tu nie pomogą.

Niespodziewanie skrócił książę Wiktor Napoleon swoje odwiedziny cesarzowej Eugenii w Farnborough, co paryski *Figaro* tłumaczy przyjazdem cesarza Wilhelma do Anglii. Przyczyną zaś, dla której siostra księcia Letycja, wdowa po księciu Aosta, która również w Farnborough przebywała, nagle z tej miejscowości wyjechała, było wezwanie króla Humberta, by wzięła udział w uroczystościach londyńskich, wydanych na cześć cesarza niemieckiego. Ponieważ księżna Aosta wezwaniu temu posłuszną być musiała, uważał jej brat za stosowne jeszcze przed rozpoczęciem tych uroczystości opuścić Anglię. Księżna zamieszkała w Londynie u ambasadora włoskiego, w wypadku bowiem, gdyby i nadal pozostała była gościem cesarzowej Eugenii, spotkanie się jej z cesarzem Wilhelmem byłoby niemożliwem. „Księżna Aosta — kończy *Figaro* — weszła przez swe małżeństwo w stosunki, które dla jej tradycji rodowej są przykre; wypełnia jednak z godnością swe obowiązki jako szwagrowa króla włoskiego i nie daje powodów do nieporozumień familijnych".

Smutne, bez wyjścia stosunki portugalskie maluje jaskrawemi barwami *Voss. Ztg.* Wszystko w Portugalii jest spruchniałe i zwietrzałe: finanse, polityka, administracja, moralność publiczna. Rządowi brak siły czynnej, odw[illegible] wid[illegible] nie [illegible] naw[illegible] neg[illegible] ech[illegible] kry[illegible] nie[illegible] rz[illegible] A [illegible] dzi[illegible] for[illegible] życ[illegible] ryż[illegible] odr[illegible] lud[illegible] dru[illegible] Ko[illegible] ka[illegible] Pa[illegible] W [illegible] sie[illegible] oso[illegible] byc[illegible] nie[illegible] w [illegible] nię[illegible] ich [illegible] siły ani powagi, aby ukrócić jego zuchwalstwo.

Niesprawiedliwe sądy.

Lwów d. 14. lipca.

(I.) Przy sposobności 25-letniego jubileuszu miesięcznika naukowego i literackiego „Przegląd polski" napisał prof. Stanisław hr. Tarnowski obszerne studjum „Z doświadczeń i rozmyślań", wydane w lipcowym zeszycie tego znakomitego czasopisma, jako przegląd ćwierćwiekowej pracy i usiłowań narodu wraz z drogoskazem dla działania w przyszłości. Wielkie przymioty umysłu, serca i pióra niezrównanego autora, zdobią także to ostatnie jego dzieło, zasługujące pod każdym względem na baczną uwagę wszystkich synów polskiej ziemi, do jakiegokolwiek przyznają się stronnictwa lub kierunku. Rozległy pogląd autora na stosunki i nadzieje nasze we wszystkich dzielnicach ojczyzny, znawstwo polskiego życia społecznego w rozmaitych warstwach narodu, bystra ocena tradycyjnych naszych wad i błędów, oto zalety, które dziełu hr. Tarnowskiego zapewniają trwałą wartość a dla autora zjednają niezawodnie powszechne uznanie.

Nie o zaletach dzieła tego atoli mówić pragniemy w tem miejscu, ale o jego wadach. Źródłem zaś wad tych, które nasuną się każdemu nieuprzedzonemu czytelnikowi, jest żywy udział autora w współczesnem naszem życiu politycznem, a ztąd zszeregowanie się tegoż z jednem stronnictwem i kierunkiem w kraju, stanowisko wciągające go w wir stronniczych waśni, podejrzeń a nawet zawiści, zbyt pobłażliwe dla błędów i przywar własnej partji, a nieraz za surowe, jednostronne i niesprawiedliwe dla stronnictw, prądów i dążeń partji owej obcych.

Systematyczna ocena takiej pracy nie może być naszem zadaniem. Dla uzasadnienia naszego mniemania zamierzamy jeno przytoczyć niektóre poglądy autora, w których wśród blasku prawdy nie trudno rozeznać cienie mimowolnej niesprawiedliwości.

W rozdziale „Opinie i stronnictwa" poświęcił szanowny profesor ostatni ustęp skreśleniu cech stronnictwa konserwatywnego i demokratycznego w chwili obecnej, a przy tej sposobności rozwinął następne zapatrywanie na stronnictwo „trzecie, rewolucyjno-socjalistyczne", łącząc niebacznie z tem stronnictwem pamiętny obchód stuletniej rocznicy Trzeciego Maja:

„Te dwie opinie, te dwa stronnictwa, z których każde nabiera w naszych oczach silniejszej świadomości siebie, a każde zawiera w sobie pewną liczbę podrzędnych różnic i odcieni, stoją dziś w naszem społeczeństwie, jedno szeroko rozlane i głośniejsze, a przez to silniejsze, drugie cichsze, z kierunkiem zwróconym raczej w głąb niż wszerz, które stanowczo silniejszem byćby mogło, gdyby miało na to dość woli i statku.

Między niemi trzecie, rewolucyjno-socjalistyczne, dotąd w zarodzie dopiero i w początkach swego działania — w przyszłości do jakiego znaczenia, do jakiej roli w naszej historji przeznaczone? Może do znacznej, a z pewnością do zabójczej, jeżeli się go zawczasu nie opanuje i w dobry kierunek, w regularne łożysko nie ujmie.

Wzmagający się nieznacznie, ale stale od lat prawie dziesięciu prąd poli[illegible] i anarchicznej, doprowadził nas [illegible]becnym roku 1891 do punktu, od [illegible]rego albo będzie musiał cofnąć się [illegible]u, albo weźmie górę stanowczo. Przebywa[illegible] w tej chwili niezawodnie i niezaprzeczenie [illegible]ą kryzys, która nie objawia się zbyt gwał[illegible]ie, ale może być stanowczą.

Wypadkiem, w którym się to sku[illegible]i objawia, była stuletnia rocznica [illegible]eciego Maja i sposób jej obchodz[illegible]nia. Odezwy różnego rodzaju, jedne wprost [illegible]listyczne i ukazujące w uroczej perspekty[illegible] śmierć tyranom (zaprawione jednak zawsze [illegible]otycznym smakiem), drugie poprostu tylko [illegible]piracyjne, wzywające do organizowania i spi[illegible]ania (zaprawione jednak zawsze nienawiścią [illegible]eczną), rozrzucane w wielkiej liczbie nawet [illegible]rólestwie, wskazywały, że anarchia przestaje [illegible]łagodną, a zabiera się do czynniejszego ener[illegible]nego działania. Przeciw tym odezwom i skut[illegible] jakie one (przedewszystkiem pod rządem [illegible]jskim) wywołać mogły, odezwały się zgodne [illegible]esty wszystkich pism polskich, z wyjątkiem [illegible]ch tylko, *Kurjera Lwowskiego* i *Nowej Re[illegible]y*. Ta ostatnia oświadczała się przeciw ode[illegible]m czysto socjalistycznym; w drugich widziała [illegible]ącego ducha" ale o ich politycznej szkodli[illegible]ci lub pożyteczności milczała.

Rezultat był połowiczny. Wobec opinii przeciwnej, występującej bardzo łagodnie, ale jednak licznie, tempo tak zwanego budzenia ducha musiało stać się powolniejszem. Jednak usposobienie i zachowanie się niektórych, przypominało rok 1861 i 1862.

Po tym więc dniu Trzeciego Maja, który dalibóg powinien był być zaznaczonym i obchodzonym rozpamiętywaniem i poprawą dawnych błędów a nie ich przypominaniem i powtarzaniem, stoją rzeczy tak, że polityka anarchiczna rada, że choć trochę na swojem postawiła, ale miarkująca, że grunt czy czas dość sposobnym dla niej nie jest, stara się lepiej wkręcić w łaski i pozyskać ufność. Wie, że jej wiece miejskie i agitacje wyborcze odstręczyły od niej wielu — więc teraz głaszcze i wychwala szlachtę. Wie, że w Warszawie pozwoliła sobie za wiele, tem zaś szkodziła sobie na opinii — więc napozór zwalnia kroku i stara się uspokoić obawy i oburzenia, jakie obudziła. Ale naprawdę za wygraną nie daje, i owszem śmiało i jawnie przyznaje się do swego działania. Po za krajem polityka anarchiczna występuje otwarcie i przyznaje jawnie, że chce sprawą zawładnąć i uważa się za rząd. Obchód Trzeciego Maja w Zurichu, jest pod tym względem charakterystyczny i nauczający. Delegacje różnych stowarzyszeń emigracyjnych, zapowiedź, że zjazdy takie mają sie odbywać perjodycznie co roku i skupiać wszystkie stowarzyszenia polskie, sprawozdanie ze stanu „Skarbu Narodowego", wszystko to zupełnie podobne do dawnych Towarzystw Demokratycznych i Komitetów Centralnych. A że to w kraju widocznie działanie swoje rozszerza, że zwolenników znajduje (dziennik *Nowa Reforma* opisawszy ten cały obchód w Zurichu, znowu ani jednem słowem nie dał poznać, że go nie pochwala, i czytelników swoich przed nim nie ostrzegł) — więc opór powinien się objawić i być niemniej energicznym od ataku."

Cały powyższy wywód i ostateczny sąd autora uważamy za jednostronny i niesprawiedliwy, a będziemy się starali zdanie to w jutrzejszym artykule uzasadnić.

Korespondencje.

Warszawa 14. lipca.

Warszawa pustoszeje.

Kto może rzuca duszne mury miasta i pomyka na villegiatury lub — szczęśliwszy — do uroczych zdrojowisk galicyjskich.

Zanosi się w tym roku na gromadną z Warszawy wędrówkę. Tak wszystkim ciężko, tak wokół sępno i ponuro, iż tylko niewolnicy twardych obowiązków pozostaną na smutnym bruku. Jesień zgromadzi znów biedne rozstrzelone ptactwo, do nowych trudów, nowych udręczeń, nowych mąk, których końca znikąd nie widać!...

Kiedy tak do letniej drzemki układa się doświadczana srodze stolica, w sferach urzędowych ruch nie ustaje na chwilę. Kuźnia hurkowska przekuwa podobno nowych kilka wrogich projektów, sam wielkorządzca zaś królestwa oddaje się cały sprawie pogotowia wojskowego. Donosiłem już wam o ostatniej jego znaczącej wielce do Kalisza wycieczce, którą pisma niemieckie zbyły lakonicznemi wzmiankami. „Wizyt" takich po punktach pogranicznych ma być jeszcze kilka... Przed dwoma dniami obwoził Hurko przybyłego umyślnie z Petersburga ministra wojny Wannowskiego, pokazując mu forty i obozy warszawskie, dęblińskie i nowe urządzenia w Zegrzu.

Żwawy staruszek ma być podobno z działalności „Gieroja bałkańskiego" rzetelnie zadowolony, co zapewne wpłynie jeszcze bardziej na umocnienie stanowiska p. jenerałgubernatora w Królestwie! Na nic pójdą wszystkie nasze rachuby. Tyrańskiej dłoni widno już nie oderwie nic od katowanego bez przerwy ciała...

Do liczby „djejateli" przybywa jeszcze jeden Hurko, synowiec jenerała, kamerjunkier wyniesiony świeżo na stanowisko prezesa komisji włościańskiej gubernji warszawskiej. Posterunek to ważny, p. kamerjunkier więc będzie miał pole do odznaczenia się! A nie należy zapominać, iż karjerę swoją zaczął jako ochotnik w cenzurze i tu mimo krótkość czasu pamiętne po sobie zostawił imię!...

Zdyszany Jankuljo otrzymał urlop dwumiesięczny. Napracował się w tym roku biedaczyna jak nigdy! Dłuższa siesta w Marienbadzie lub u źródeł Karlsbadzkich, gdzie rad przebywa, wzmocni jego siły. Słowem radości i pociechy płyną ze stron wszystkich!

W kołach żydowskich wielką wrzawę sprawiła rezolucja ministerstwa odmawiająca zatwierdzenia wyboru pp. Peretza i Mayera na członków trybunału handlowego. O ile pamięcią sięgamy, ministerstwo nie mięszało się nigdy do tychże wyborów — stanowcze *veto* więc na punkcie pp. Peretza i Mayera odnieść należy do planowanych podobno „reform" w stosunkach żydowskich Królestwa. Nawiasem mówiąc ów Peretz nie ma szczęścia do tytułów i godności. Chciał być prezesem jednej z instytucji finansowych, niestety! nie udało się... Starał się o mundur i szpadę konzula duńskiego, rząd odmówił mu exequatur... Teraz ambicjonował już tylko o złoty kołnierz sędziego handlowego i znów napróżno.

Apuchtin przycupnął. Mówiono nawet, iż tym razem pożegnamy go na pewne i że łabędzim jego śpiewem było słynne rozporządzenie wzbraniające młodzieży gimnazjalnej wydawania książek polskich z czytelni prywatnych! Zostaje jednak anioł i nie tak rychło nas porzuci!

Przebudowa teatru zbliża się ku końcowi. Będzie to rzeczywiście scena wspaniała, europejska... byle tylko nie chciano zakwaterować na niej azjatyckich gości! Po miękkim Palicynie wszystkiego spodziewać się można, a Marja Andrejewna nie śpi!... Wszystko co ma najnowszego i najpraktyczniejszego nowoczesna technika teatralna zastosowano tutaj, nie żałując grosza. Przy pomocy pary i elektryczności odsłonić się mają warszawiakowi dziwa nad dziwami, czy zyska na tem jednak skromna sztuka polska, nikt przeczuć nie zdoła. Na otwarcie wybrano naturalnie balet, potem usłyszeć mamy nową operę — o inauguracyjnym dramacie polskim cicho za kulisami i w kancelarji palicynowskiej.

Intendantura peszteńska zrobiła nam przysługę, porywając znienawidzonego przez wszystkich Rebiczka, pierwszego kapelmajstra i mordercę opery polskiej. Posłuszne narzędzie rosyjskie, powiemy więcej, narzucający się sam z nikczemnemi usługami kondotjer, zostawia najgorsze w Warszawie imię. Mało zaiste cudzoziemców zarobiło u nas na tak powszechną jak ów praskożydowski muzykant wzgardę!

Po świeżo przeprowadzonej organizacji reżyserji dramatu spodziewaćby się jakiej takiej naprawy stosunków należało. Zapalny Kotarbiński ożywiony najlepszemi chęciami, Ładnowski artysta wykwintny i człowiek jasny, zgodzą się na pewno — rzecz w tem, aby do tria dostroił się Tatarkiewicz, długoletni kierownik zdezelowanej nawy dramatycznej, aktor nie bez zasług, lecz jak dotąd tylko aktor! Ostatnia premiera „Dwór w Władkowicach" Przybylskiego, przerobiony zręcznie przez autora, cieszy się wielkiem powodzeniem. Grano już „Dwór" ośm razy przy zapełnionej sali. Początek więc pomyślny!

Wszystkim dziennikom zakazano najdrobniejszych choćby wzmianek o jubileuszu Orzeszkowej. Nie napisała nigdy nic i nie wiadomo nawet czy żyje!!! Szczęśliwa ty dolo polskiego pisarza w roku pańskim 1891 pod najmiłościwszem panowaniem Aleksandra III.!

Na wystawę czeską wybiera się wiele osób. Jeden z pierwszych zwiedził ją i gorącemi darzy pochwałami znakomity rolnik i ekonomista, dr.

10

PODWÓJNA WINA

przez

Adolfa Chenevière.

(Ciąg dalszy).

Chciał pójść do Parrain, lecz jak się tam pokazać, rozmawiać z tymi ludźmi, o których się zapomniało przez sześć miesięcy.

W tem ktoś go uderzył po ramieniu.

Był to jego dawny przyjaciel Henryk Duloir.

— Nakoniec znalazłem cię, czekaj, niech ci się przypatrzę. Tak, ożenienie posłużyło ci — przybyło ciałka. *Eh bien!* cóż nowego?

Servières, nie mając nic ważnego do powiedzenia, bez dania odpowiedzi raczył go wypytywać: co robił, co nowego pisał, jak mu się powodzi.

Duloir rozgadał się.

— Jakto? więc ty nie czytasz już? Napisałem nowy romans, który wyjdzie u przyjaciela Parrain. Idę tam właśnie, chodź ze mną.

Wzięli się pod rękę, idąc wolnym krokiem przez bulwary, a Duloir plótł bez końca o swojej książce.

— Ah! — mówił dalej — to mi się udało; w tej książce jest moja dusza. A potem zmieniłem mój styl: to Duloir drugiego gatunku. Mój język był za wykwintny.

Szedłem... szedłem zawsze! to tak dobrze! Ale się powstrzymałem. Chciałbym napisać książkę *cubique*, jak mówi nasz przyjaciel Marador; nawet nasz stary nauczyciel Savilly pochwalił moje dzieła: — *C'est bien!* — powiedział i pocałował mnie ów majestatyczny starzec w swoim męczeńskim fotelu. — Czyś go widział temi czasy? Nie? *Eh bien! mon chère*, zdaje się, że jego umysł ciągle się podnosi; jego ciało schnie i zamiera, ale duch jego wznosi się na skrzydłach jak orzeł w górę!

Jeszcze teraz każe się prowadzić do swej biblioteki i tam przegląda Senekę, Virgiliusza, a wiele ich ustępów i na pamięć cytuje.

Servières słuchał, uśmiechał się, przypominał dawne lata, kiedy pracował, radził się starego mentora i żartował z nim często.

Tak rozmawiając, zaszli do Parrain. Servières wszedł pierwszy, kłaniając się obecnym i w jednej chwili wszystkie wspomnienia stanęły mu żywo przed oczyma.

Rozglądał się po dużej sali, aż wreszcie posłyszał z drugiego jej rogu następującą rozmowę:

— Co pan ma nowego?

— Proszę, oto jest zupełnie świeże dzieło, bardzo dobre.

— Czy to romans?

— Nie panie, to są różne nowelle.

— A! dziękuję, nie chcę tego.

Wszędzie mniej więcej prowadzono podobną rozmowę.

— A... a... a!... „Auscultеur" serc kobiecych, powiedział jakiś jegomość.

— *Pas mal, pas mal!*

Parrain, spostrzegając Servières, zawołał zdziwiony:

— *Tiens, tiens*, to pan, kochany przyjaciel... — i zbliżywszy się ściskał mu serdecznie dłonie.

Paweł tu i ówdzie podawał rękę. Pytania i odpowiedzi krzyżowały się wzajemnie.

— Byłeś w podróży?

— Ależ nie, ożenił się.

— Ja wiem, ale już dawno.

— *Ce brave* Servières wrócił nam przecież!

To trwało przez dwadzieścia minut, potem zaczęto rozmawiać; pan Parrain mówił z Servières, okazywał mu wiele serdeczności.

A Pawłowi zdawało się, że mówi do niego językiem, którym dawniej mówił, i rozumiał go.

— Chodź z nami na obiad — zaproponował Parrain. — Będzie sześciu starych kolegów w Palais Royal.

Paweł spojrzał na zegarek; było wpół do siódmej, pora, żeby wziąć dorożkę i oznajmić o tem Renée.

Jaki miły będzie wieczór! Jakie on dobre wyniesie ztamtąd postanowienia!

— Nie sprzeciwiam się — odpowiedział Paweł.

W tej samej chwili drzwi się otworzyły i wszedł lokaj.

Przystąpił do pana Servières i kłaniając się zaczął:

— Przepraszam pana. Pani przypomina, że państwo mają być dziś w mieście na obiedzie. Pani myślała, że pan o tem zapomniał.

To prawda, zapomniał zupełnie; głupi obiad u jakiegoś przyjaciela teścia; nie ma rady wykręcić się.

— Dobrze — mruknął Paweł.

— Powóz czeka — dodał lokaj.

— *Bien!... Bien!... Ça suffit* — burknął Paweł.

Lokaj nic nadzwyczajnego w Paryżu u Parrain, lecz jeden złośliwy kolega powiedział do Pawła tonem bardzo słodkim:

— *C'est pas aimable, ça, mon petit* Servières, przygotowałeś tego lokaja na drugi akt. Chciałeś się przed nami pokazać. To źle.

— Ani myślał o tem — powiedział drugi — ja przeciwnie chciałbym olśnić mojego bliźniego złotem, gdybym go miał. Lecz ponieważ go nie mam, staram się błyszczeć mojem „czarnem na białem".

— *D'accord* — zawołał Parrain, który się serdecznie chichotał.

— Do widzenia, panowie — wyjąknął Servières, czerwony ze złości.

— Do widzenia, bogaty współbracie — zawołał, ściskając go, Duloir.

— Bierz mnie za sekretarza, dwa tysiące franków miesięcznie: będę ci pisał dramaty! — zawołał jakiś głos.

Przechodząc przez pokój usłyszał jeszcze te dwa zdania:

— To dobry chłopak, ale on już do niczego nie zdolny!

— *Parbleu!* — dodał Parrain — *il est fini!... Millionnaire! A son âge!...*

(C. d. n.)

Kowalski. Podobno dwóch welocypedystów ruszyło na swoich „maszynach" do złotej Pragi.

Dziś rano powrócił z Brazylji żarliwy opiekun obałamuconego ludu ks. Chełmicki, przyprowadzając pod rodzinną strzechę kilkuset emigrantów.

Przed chwilą opowiadano mi (za wiarogodność opowieści nie biorę odpowiedzialności), iż szef sztabu okręgu warszawskiego, głośny pisarz wojskowy, jenerał Puzyrewskij wziął pod swoją opiekę małego Wintera, sierotę skatowaną straszliwie z namowy Marji Andrejewny w biurze policji warszawskiej.

Fakt sam, potworny i bezprzykładny, pewno pamiętacie, taki zaś sprawy epilog dowodziłby, iż po za zastępem oprawców znalazł się przecie jeden... człowiek!

W sprawie soli dla bydła.

Wiedeń d. 13. lipca.

Sprawa taniej soli dla bydła należy do rzędu tych spraw nieprzedawnionych, które wiecznie nadaremnie powracają na porządek dzienny parlamentu i bezskutecznie zeń schodzą, nabawiając parlament istnej pracy Syzyfa, żmudnej dla posłów chętnych i wytrwałych, a wywołującej wprost niechęć polityków „praktycznych". Także w tym roku, niemal równocześnie z dyskusją nad budżetem ministerstwa skarbu w pełnej Izbie, mnoga liczba petycyj i żalów z rozmaitych stron i zakątków państwa zniewoliła komisję rolniczą Izby do przypomnienia rządowi tej sprawy od r. 1868 zaniedbanej.

Być może, że ze strony ministerstwa skarbu tej części monarchji cała ta sprawa nie napotykałaby w zasadzie zbyt wielkich trudności. Już poprzednio oświadczył był minister Steinbach w komisji budżetowej, iż jakkolwiek ma pewne obawy co do obniżenia konsumcji soli kuchennej w razie, gdyby przywrócono fabrykację denaturowanej soli bydlęcej, a to głównie z powodu, iż przy znacznej różnicy między monopolicznemi cenami soli kuchennej a ewentualnie wprowadzoną solą bydlęcą, oczyszczanie czyli renaturowanie soli okazałoby się ponętnem — w imię interesów rolniczych nie byłby przeciwnym wprowadzeniu tego artykułu, zwłaszcza gdyby odpowiedni sposób denaturacji dał się zastosować. W dalszych wywodach jednak położył dr. Steinbach nacisk na tę trudność, jaka wynika ze stosunku wytworzonego ugodą z Węgrami, mocą której każda zmiana w cenach sprzedaży soli zależeć musi od przyzwolenia tamtej części monarchji, ministerjum zaś węgierskie udaremnia każdą prośbę podobną kategorycznem *veto* z tem motywowaniem, iż wprowadzenie soli bydlęcej zbyt wielką stratę w czystych dochodach monopolu solnego przynieśćby musiało.

Referent tej sprawy p. Wielowiejski licząc się z tą argumentacją i wiedząc, iż w drodze zasadniczych żądań, a nawet uchwał kategorycznych parlamentu do zniżenia ogólnego cen soli nigdy się nie doprowadzi, przedstawił próbę tymczasowego na minimalnych żądaniach opartego przeprowadzenia przełomu w dotychczasowej fiskalnej metodzie, propozycję doświadczenia na małą skalę tego, co prosty rachunek kupiecki i ekonomiczny w zasadzie już jako pewnik i logiczny postulat wskazują.

Wniosek swój poparł cyfrowemi zestawieniami, dowodzącemi, iż konsumcja 9 do 10 kilg. rocznie wypadająca na głowę ludności w Austrji wraz z całą ilością bydła, dochodzącą razem do 13,000.000 sztuk, jest nieznaczną w porównaniu z innemi krajami, gdzie przy lepszem pożywieniu, wymagającem, jak wiadomo, mniej soli, np. we Francji, wypada około 8 klgr. na głowę ludności, prócz tego zaś 4 do 5 klgr. na sztukę bydła. Z tego powodu produkcja pewnej, na razie znacznie poniżej fizjologicznej potrzeby stojącej ilości soli bydlęcej, rozdzielonej podług kontyngentu bydła w pojedyńczych prowincjach i ich powiatach za certyfikatami wydawanemi przez władze lub Tow. gospodarcze, nie mogłaby sprowadzić żadnego ubytku w niskiej zresztą konsumcji soli w ogóle, tak, iż 500.000 cetn. metr. soli bydlęcej, którąby została wyprodukowaną po nad preliminowaną ilość 2,338.000 cetn. metr., stanowiłaby w znacznej części nawet powiększenie dochodu monopolowego, gdyż z pewnością zostałaby wyczerpaną.

Minimalne to żądanie umotywował też ref. Wielowiejski tą uwagą, iż udanie się takiej próby bez uszczerbku dla państwa łatwiej doprowadzi do reformy monopolu w ogóle, niż wprost żądanie tych reform, które przez 20 lat z górą powtarzane, do żadnego nie doprowadziły rezultatu, oraz tem, iż uzyskanie zgody rządu węgierskiego łatwiej może przyjść do skutku i w ten sposób trudności pierwsze zostaną przełamane.

W ciągu dyskusji nad dotyczącym referatem zaznaczono w komisji, iż w razie gdyby tego tak drobnego ustępstwa na korzyść rolnictwa rząd węgierski uczynić nie chciał, pomimo iż sam łatwo może obliczyć, że podobne przeprowadzenie sprawy na Węgrzech również tamtejszemu skarbowi żadnych szkód nie mogłoby przynieść — bezpośrednie porozumienie posłów ze sfer rolniczych Cislitawii ze sferami dotyczącemi Węgier okazałoby się koniecznem w tym celu, aby w drodze presji ze strony obu parlamentów zniewolić rządy obu połów monarchii do położenia końca stosunkom, które rolnictwu w tak wysokim stopniu są szkodliwe.

Ze względów publicznych.

W artykule wczorajszym „Bank związkowy niedozwolony" podaliśmy genezę i przyczyny powstania projektu Banku związkowego, który „ze względów publicznych" nie uzyskał aprobaty ministerstwa. O „względach" tych pisze *Związek*:

„Celem instytucji, którą Związek nasz pragnął powołać do życia, miało być według brzmienia statutu: 1. załatwianie spraw kredytowych dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; 2. popieranie przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rolniczych; 3. prowadzenie interesów parcelacyjnych; 4. załatwianie wszelkich interesów bankowych z wykluczeniem właściwych interesów giełdowych.

Czyż może c. k. rząd dopatrzył się w którym z wymienionych tu interesów szkodliwej dla ogółu dążności i dlatego uznał za stosowne „ze względów publicznych" nie dopuścić do założenia takiej instytucji finansowej?...

Podanie o koncesję rządową podpisali kierownicy rozmaitych większych i mniejszych przedsiębiorstw przemysłowych i stowarzyszeń udziałowych.

Czyż może są to osobistości nieznane w życiu publicznem, które nie dawały gwarancji c. k. rządowi, iż wskazane statutem interesa projektowanego Banku zechcą i potrafią prowadzić w sposób nieszkodliwy dla dobra powszechnego? Czy przeszłość ich, a zwłaszcza na polu finansowem, upoważnia do wniosku, że „ze względów publicznych" nie należy ich dopuścić do kierownictwa większą instytucją finansową?

Przypuszczamy, że gdy rząd motywuje „względami publicznemi" odmowę koncesji na bank związkowy, nie chciał przez to dać wotum nieufności założycielom osobiście, którzy chyba nie zasłużyli sobie na to dotychczasową swoją działalnością obywatelską!

Więc może chodziło o to, ażeby broń Boże nie mnożyć zbytecznie banków we Lwowie i nie wywoływać pomiędzy niemi szkodliwej dla dobra publicznego konkurencji? Istotnie — byłby to wzgląd ważny, zasługujący na to, ażeby z nim liczyć się oględnie. Popatrzmy jednak, ilu to prywatnych kapitalistów, którzy nikogo nie pytają, bo nie potrzebują pytać o koncesję, i których przeszłość i konduita, także publicznej kontroli nie podlegają, jak u tych osobistości, które stoją na czele zakładów publicznych, i kierują niemi na mocy mandatów, poruczanych im przez wybór współuczestników przedsiębiorstwa — ilu to geszefciarzy najlichszego gatunku, ilu lichwiarzy zawodowych trudni się w naszym kraju bez przeszkody i ze złotodajnym dla nich skutkiem właśnie temi interesami, któremi miał zająć się nasz niedoszły do życia „Bank związkowy" — i jeszcze niektóremi innemi?...

Stanowi to właśnie charakterystykę, jedną ze smutnych właściwości naszego kraju, że u nas tak nadzwyczajnie mało jest elementu obywatelskiego w klasie ludności, zajmującej się zawodowo interesami pieniężnemi. Wypadałoby więc przypuszczać, iż rząd właśnie „w interesie publicznym" powinienby życzliwem okiem patrzeć na usiłowania, zmierzające do wzmocnienia w klasie finansistów takiego żywiołu, który daje gwarancję, że w prowadzeniu interesów nigdy nie podporządkuje względów na dobro ogółu i na honor, względom na możliwie najwyższą stopę procentową zysków... Ani słowa, mamy instytucje pieniężne, zostające pod publiczną kontrolą, kierowane przez ludzi nieskazitelnych — jednem słowem, instytucje porządne. Ale niestety, jakżeż one są słabiutkiemi wobec wyuzdanej prywatnej spekulacji, która albo niedopuszcza swojemi wpływami możnemi, i potężnemi środkami, do zorganizowania uczciwych interesów, albo też zatruwa je w zarodku samym jadem lichwiarskiego wyzysku.

I w tym stanie rzeczy, rząd „ze względów publicznych" nie chce dopuścić do utworzenia Banku związkowego, który miał być właśnie przewodnikiem i ogniskiem centralnem uczciwej i pożytecznej działalności naszych stowarzyszeń związkowych — miał być ich zbiorowym organem w usiłowaniach, mających na celu ekonomiczne podźwignienie kraju!

Niestety, obowiązujące przepisy nie dopuszczają żadnego środka prawnego przeciwko odmowie koncesji ministerjalnej na założenie jakiegoś przedsiębiorstwa finansowego. Pozbawieni przeto jesteśmy sposobu wyjaśnienia kwestji, co właściwie rozumieć należy pod tem wyrażeniem, iż koncesja na utworzenie Banku związkowego we Lwowie, odmówioną być musiała „ze względów publicznych?" Wolno nam tylko domyślać się, jakie to wpływy puszczone zostały w ruch w tym celu, ażeby bądź co bądź nie dopuścić do utworzenia Banku związkowego...

Wpływy to silne, z któremi nam trudno mierzyć się...

Odmowa koncesji na utworzenie akcyjnego Banku związkowego nie zanegowała jednak tych względów publicznych, które skłoniły po długoletniej dojrzałej i wszechstronnej rozwadze reprezentantów kilkudziesięciu związkowych stowarzyszeń, obejmujących zastęp około 100.000 członków z rozmaitych warstw społecznych, do postanowienia utworzenia centralnej instytucji finansowej dla stowarzyszeń udziałowych. Rzeczą będzie Związku zastanowić się nad tem, w jakiej drodze, prawnie dozwolonej, zamiar ten da się urzeczywistnić!

My, pracownicy na niwie idei stowarzyszeń, opartych na wzajemności i własnej pomocy, przyzwyczajeni jesteśmy od początku łamać się z trudnościami. Trudności nie zniechęcają nas, ani nie odstraszają od powziętych zamiarów. Ci więc jawni i niejawni przeciwnicy, którzy tryumfują może w cichości z powodu odmowy koncesji na Bank związkowy, niechaj przedwcześnie nie cieszą się! Udało się im jedno tylko — że być może dostarczyli rządowi szkodzących nam informacyj. Za słabe jednak ich siły na to, ażeby zdołali zgnieść równocześnie w poczuciu potężnego zastępu stowarzyszeń związkowych przekonania o potrzebie niezależnej instytucji centralnej dla załatwiania ich finansowych interesów. Poddając się przeto z uległością nieprzychylnej decyzji rządu, będziemy poczytywali za obowiązek nasz, wynaleść inną drogę do zorganizowania takiej instytucji.

Sprawa być może opóźni się cokolwiek — ale nie przepadnie. My zaś wychodzimy z całej tej afery bogatsi o jedno doświadczenie — mianowicie nauczyliśmy się co u nas wolno a czego nie wolno czynić w zakresie spraw finansowych — „ze względów publicznych".

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 14 Lipca.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Piotra Ostrowskiego stałym nauczycielem w Oleszowie, zaś Pawła Zdunia w Dobrzechowie.

Zgodnie z propozycją Akademii umiejętności zamianował Wydział krajowy dr. Oswalda Balzera, profesora prawa polskiego w tutejszym uniwersytecie dyrektorem krajowego archiwum akt grodzkich i ziemskich we Lwowie. Redakcję wydawnictwa aktów grodzkich i ziemskich, osieroconą po śp. Liskem, poruczył Wydział krajowy zgodnie z propozycją Akademii dr. A. Prochasce, wydawcy kodeksu Witołda. Redakcji tej dr. Balzer nie mógł się podjąć z powodu zbyt licznych zajęć połączonych z obowiązkami profesorskiemi.

Minister sprawiedliwości zezwolił sędziemu powiatowemu w Horodence, p. Stanisławowi Temple, na przeniesienie się do Drohobycza.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądu pow. w Starej-Soli, dr. Benedykta Weinreba, sędzią powiatowym w Horodence.

Posady nauczycielskie otrzymali: dr. Jan Bystroń (ze Stryja) przy III. gimnazjum w Krakowie; Dymitr Czechowski (z Wadowic) przy ruskim oddziale gimnazjum w Przemyślu; Teofil Erben (z Wadowic) przy gimnazjum w Stanisławowie; Ludwik Kozakiewicz przy gimnazjum państwowem w Rzeszowie; ks. Jan Krupiński (z Wadowic) posadę katechety przy szkole realnej w Krakowie; Sebastjan Polak (z Drohobycza) przy krakowskiem gimn. św. Jacka, dr. Jan Ralski przy gimnazjum tarnopolskiem; Jan Sędzimir (z Wadowic) przy złoczowskiem gimnazjum; Antoni Stefanowicz (z Drohobycza) przy szkole realnej w Stanisławowie; Jan Werchracki (z Rzeszowa) przy akademickiem gimnazjum we Lwowie; Wład. Zbierzchowski (z Jarosławia) przy szkole realnej we Lwowie; dr. Alfred Zipper przy II. gimn. we Lwowie.

Dalej zamianowani rzeczywistymi nauczycielami: Ignacy Rychlik dla gimnazjum w Jarosławiu; dr. Józef Tretiak dla szkoły realnej w Krakowie; Emil Bernhard dla gimnazjum Franciszka Józefa w Drohobyczu; Władysław Bojarski dla gimnazjum w Przemyślu; Kasper Brzostowski dla gimnazjum w Jaśle; Wincenty Frank dla gimnazjum w Przemyślu; Walenty Głowiński dla gimnazjum w Jarosławiu; Bronisław Grzanowski, dr. Antoni Karbowiak, Stanisł Rzepiński i Tadeusz Kołomłocki dla gimnazjum w Wadowicach; Aron Kohn dla gimnazjum w Stanisławowie; Mikołaj Marzanowski dla gimnazjum w Bochni; Wincenty Misiołek dla gimnazjum w Stanisławowie; Edward Schirmer dla gimnazjum w Stryju; Józef Staromiejski dla gimnazjum w Drohobyczu i Seweryn Zarzycki dla ruskiego gimnazjum w Przemyślu.

[illegible]

Stopień lekarza weterynarji otrzymali w tutejszej szkole weterynarji pp.: Bronisław Józef Osostowicz, rodem z Jaworowa i Józef Wędrychowski, rodem z Borku małego.

Rektorem politechniki w Grazu wybrany został prof. rolnictwa dr. Gustaw Wilhelm.

Gradem i wylewami dotkliwie nawiedzone zostały w ostatnich dniach gminy powiatu jasielskiego; Sadki, Łężyny, Trzcinnica, Przysieki, Harklowa, Siedliska ad Sławencin, Świerzchowa, Osobnica, Jabłonica, Łubno opace, Cieklin, Glinik górny, Bączal dolny, Bączal górny, Czermna, Święcany, Łubienko, Pagórek, Dzielec, Sławencin, Glinik dolny, Nienaszów, Opacie, Dąbrówka, Lipnica dolna, Skalnik, Toki, Dobrynia, Lipnica górna, Wola Dembowiecka, Skołyszyn, Glinik średni i Pusta wola. Likwidację szkody rolników zarządzono.

Nadanie obywatelstwa. Antoni Rudziewicz, rzeźbiarz, rodem z Litwy, otrzymawszy przynależność do gminy lwowskiej, uzyskał po złożeniu przysięgi obywatelstwo austrjackie.

Ślub. W sobotę d. 11. b. m. odbył się w Stanisławowie o godz. 11. w południe w rz. kat. kościele, ślub p. Antoniego Zielińskiego, asystenta pocztowego z Tarnopola, z obywatelką miasta Stanisławowa panną Heleną Marją Jurkiewicz-Nieczuja, córką śp. Ludwika, dyrektora banku mieszczańskiego w Stanisławowie.

Zakład dla ciemnych zakończył wczoraj swój rok szkolny dorocznym popisem, który przed licznie zgromadzoną publicznością okazał jak wiele czyni ta humanitarna istytucja dla nieszczęśliwych, od losu skrzywdzonych. Roztacza przed niemi światło ducha, piękniejsze i wznioślejsze od światła słonecznego, którego widzieć nie mogą. Ks. Czartoryski, ks. infułat dr. Jurkowski, radca dworu p. Hailig Hailingen, wszyscy w słowach pełnych uznania dziękowali kierownikom i nauczycielom zakładu za ich sumienną pracę, która tak piękne owoce przyniosła. Prócz nauk elementarnych, uczyli się wychowańcy także niektórych rzemiosł jak koszykarstwa i powroźnictwa, dziewczęta zaś szycia i haftu, aby w późniejszem życiu nietylko mogli pomódz sobie materjalnie, ale także pracować, bo praca tylko może dać względny spokój i zadowolenie tym, tylu rozkoszy tego świata pozbawionym kalekom.

Jubileusz 40-letniej uczciwej i rzetelnej pracy obchodził w tych dniach tutejszy proboszcz wojskowy, ks. Emeryk Porth Cały personal korpusu 11, wśród którego działał, zaskarbiając sobie szacunek, ufność i przyjaźń, składał jubilatowi szczere, serdeczne życzenia.

Pod pomnik Mickiewicza oddano wczoraj w Krakowie, uroczyście, grunt w Rynku głównym od strony ulicy Siennej na osi Sukiennic. Powierzchnia oddanego gruntu wynosi 900 metrów kwadr. Punkt środkowy pomnika oddalony być ma 34 metry 53 centimetry od ryzolitu Sukiennic. Punkta wytyczne oznaczono palikami. Przy akcie tym obecni byli ze strony Rady miasta i magistratu, radcy: Wenzel i Knaus, dyrektor budownictwa Niedziałkowski, sekretarz Skrzyniarz, naczelnik ekonamatu Kułakowski, członek komitetu Juliusz Kossak i artysta-rzeźbiarz Rygier. W bieżącym tygodniu nastąpi oparkanienie placu i rozpoczęcie robót pod fundamenta pomnika.

XXV. Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego w Drohobyczu odbędzie się w dniach 16. 17. i 18. lipca. Porządek dzienny zgromadzenia ogłoszony obecnie przez główny zarząd Towarzystwa pedagogicz. jest następujący: Dnia 16. lipca b. r. o godzinie 6 popołudniu odbędzie się w Drohobyczu poufne zebranie uczestników walnego zgromadzenia w sali gimnastycznej, celem porozumienia się nad sprawami, objętemi porządkiem dziennym dnia następnego. Dnia 17. lipca o godz. 8. rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym rz. kat., w cerkwi OO. Bazylianów, tudzież w synagodze. Pierwsze posiedzenie o godz. 9 rano w sali gimnastycznej. 1. Powitanie uczestników zjazdu przez reprezentację miasta. 2. Zagajenie zjazdu przez prezesa Towarzystwa pedag. 3. Sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu głównego. (Referent p. Kazimierz Radwański). 4. Sprawozdanie ze stanu funduszów i budżet na r. 1891—1892. (Referent p. Julian Fąfara). 5. Sprawozdanie ze stanu funduszów burs. (Referent ks. dr. Alojzy Jougan). 6. Wybór komisji lustracyjnej dla wydawnictw Towarzystwa pedagogiczn. 7. Wybór komisji lustracyjnej dla funduszów Towarzystwa pedagogicznego. 8. Wnioski członków i wybór komisji do zbadania tych wniosków i zdania o nich sprawy na następnem posiedzeniu. 9. „O konstytucji 3 maja". Odczyt prof. Karola Rawera. 10. Zamianowanie członka honorowego. 11. W sprawie zmiany ustaw szkolnych. (Referent p. Kazimierz Radwański). Drugie posiedzenie dnia 18. lipca o godz. 8 rano. 1. Odczytanie protokołu z pierwszego posiedzenia. 2. Wnioski zaleszczyckiego oddziału Towarz. pedagogicznego. 3. W sprawie urządzenia sal rysunkowych przy czteroklasowych szkołach w większych miastach Galicji, jakoteż we wszystkich szkołach wydziałowych żeńskich, oraz pomnożenia ilości godzin rysunków odręcznych w klasie 4, a natomiast zniesienia jednej godziny rysunków w klasie 2. (Referent p. Władysław Kłapkowski). 4. Wybór prezesa. 5. Sprawozdanie komisji lustracyjnej. 6. Wybór wiceprezesa. 7. Wybór uzupełniający 4 członków zarządu głównego. 8. Sprawozdanie zarządu głównego o wnioskach przekazanych. (Referent p. Karol Rawer). 9. O układzie nowych książek do nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych i o metodyce nauczania tego języka. (Referent p. Mieczysław Baranowski). 10. Sprawozdanie komisji walnego zgromadzenia o wnioskach samoistnych. 11. Odczytanie protokołu z drugiego posiedzenia. 12. Zamknięcie zgromadzenia przez prezesa.

„Rodzina" ogłasza następującą odezwę do nauczycieli: „Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina" polecał w czasopiśmie ***Szkoła*** w nr, 46, z dnia 15. listopada z. r. towarzystwo to nauczycielom i zachęcał ich do przystępowania. Wskutek tego przystąpiło do „Rodziny" kikudziesięciu nauczycieli i nauczycielek i w niektórych miejscowościach pracują oni nad zawiązaniem oddziałów. „Rodzina" zasługuje ze wszechmiar, ażeby w poczet swych członków liczyła wszystkich, dbałych o los swój i swojej familji, a mianowicie tych, którzy żyją z pracy nie są pewni, czy uzbierają dostateczny zasób, z którego by czerpać mogli pomoc w czasie, gdy im wiek lub niemoc odmówi sił do pracy, a czerpać nietylko sami, lecz też ich wdowy i sieroty. Zaraz już po pięciu latach należenia do „Rodziny" otrzymują niezdolni do zarobkowania zapomogę stałą, jak na teraz w wysokości 50 prc., tj. za każdy udział czteroreńskowy otrzymują co roku 2 zł., którato zapomoga wzróść może do 75 prc., w miarę należenia do towarzystwa. „Rodzina" może łatwo obietnicy dotrzymać, gdyż nie jest ani towarzystwem asekuracyjnem, ani rentowem, ani osobisto-oszczędnościowem — ale jest towarzystwem wzajemnej pomocy. Każda wkładka, złożona do skarbony, staje się własnością stowarzyszonych, z której czerpią przedewszystkiem ci, którzy potrzebują pomocy; potrzebujących więc zaspakaja — a tych, którzy tej pomocy jeszcze nie potrzebują uspokaja i napełnia błogiem i szlachetnem uczuciem czynnej bliźniego miłości. Celem „Rodziny" jest wspieranie moralnych i materjalnych interesów swoich członków, środkami zaś, szerzenie pojęć o pracy i oszczędności, tudzież wzajemne oddziaływanie na moralne prowadzenie się członków, nareszcie udzielanie stałych lub doraźnych zapomóg swoim członkom — a członkiem może być każda osoba, nienagannego prowadzenia się, bez względu na rodzaj zatrudnienia. Że „Rodzina" powinna obejmować kraj cały, stać się wzajemnie spierającą się, prawdziwą rodziną, przyzna każdy, świadomy swej godności ludzkiej, wiadomy swych obowiązków wobec siebie, wobec swoich i społeczeństwa. Odzywamy się ponownie do nauczycielstwa, jako do siewaczy i krzewicieli ziarn, zasilających nasz organizm społeczny zachęcając ich do przystępowania do „Rodziny", jak niemniej prosząc o jednanie członków, bo drobnemi, ale tylko licznemi siłami budują się wielkie rzeczy".

W sprawie nauki języka polskiego w Poznańskiem ogłaszają tamtejsze pisma następującą odezwę: „Proboszczowie miasta Poznania dokonawszy odpowiednio do uchwały walnego zebrania z dnia 26 maja br. kooptacji obywatelstwa poznańskiego zorganizowali się jako „Opieka szkolna" celem urządzenia prywatnej nauki języka polskiego w szkołach ludowych miasta Poznania na podstawie reskryptu królewskiego ministra oświecenia z dnia 11 kwietnia br. Rezultat prac w tym celu podjętych, jest następujący: 1) Opieka szkolna nie mogąc przewidzieć jakiemi środkami rozporządzać będzie mogła, uważała za stósowne ograniczyć tymczasowo naukę języka polskiego na dzieci od 8 do 14 roku życia, uczęszczające do szkół bezpłatnych. Odpowiednio do wpływających funduszów zamierza Opieka szkolna rozszerzyć następnie naukę i na dzieci niżej 8 lat, oraz i na uczęszczające do szkół płatnych. 2) Projekt Opieki szkolnej obejmuje około 2600 dzieci w 37 oddziałach z 85 lekcjami tygodniowo. Koszta tej nauki wynosić będą rocznie przeszło 4000 marek. Nauka rozpocznie się zaraz po ferjach. Ażeby przeprowadzić naukę chociaż w powyżej ścieśnionych ramach, odzywamy się do ofiarności obywatelstwa poznańskiego — Znane nam jest trudne położenie materjalne społeczeństwa naszego — wiemy, że obywatele nasi przeciążeni są różnemi podatkami na cele publiczne — lecz mimo to ufajmy, że przywiązanie do religii i do języka ojczystego nie pozwoli nikomu uchylać się od tego nowego podatku dobrowolnego. Poznań 9 lipca 1891." — Następują podpisy.

Namiestnictwo udzieliło zakonowi OO. Jezuitów pozwolenia na jeden rok na zbieranie w kraju za pośrednictwem członków zakonu dobrowolnych datków na cel budowy kościoła w Czerniowcach z wykluczeniem jednak kwesty od domu do domu.

Ruski synod prowincjonalny, który jak wiadomo, odbędzie się we Lwowie, dnia 20. września b. r. obradować będzie, wśród różnych ważnych spraw, przedewszystkiem nad: przywróceniem rozluźnionej obecnie karności, ujawniającej się między grecko-katolickiem duchowieństwem w Galicji i na Bukowinie; uregulowaniem bieżących kwestyj liturgicznych ze znacznem rozszerzeniem materjału naukowego i ogólnego wykształcenia w seminarjach duchownych. Na synod wyszle stolica apostolska — która, jak donosi *Pol. Corr.* „wiele oczekuje od lwowskiego synodu i ma nadzieję, że synod ten wytworzy wał ochronny przeciw szerzeniu się między grecko-katolickiem duchowieństwem prawosławno-panslawistycznej agitacji" — swego umyślnego delegata.

Ochotnicze Towarzystwo ratunkowe, które jak wiadomo, od kilku miesięcy posiada Kraków, okazuje swą pożyteczność. W czerwcu według sprawozdania swego zarządu, udzieliło ono pomocy 52 razy, tj. we dnie 43, a w nocy 9. Największa liczba przypadków podczas doby była 8. Wcale nie wzywano pomocy Towarzystwa przez 2 doby. Średnia liczba przypadków na dobę wynosiła 1 7. W szczególności udzieliło Towarzystwo pomocy w następujących przypadkach: nagłe zasłabnięcie 18, uszkodzenia cielesne 21, samobójstwo 3, obłąkanie 3, chorych przywieziono 22, mianowicie: po udzieleniu pierwszej pomocy do domu lub do zakładów leczniczych 18, a z domu do zakładów leczniczych 4 Stanowisko pierwszej pomocy wraz z wozem ratunkowym urządzono raz (podczas wyścigów). Do pożaru wyjeżdżano 3 razy. Służbę ratunkową odbywało w Strażnicy ratunkowej 126 ochotników, słuchaczów trzech wyższych lat medycyny. Ochotnicy wzywali pomocy lekarzy Towarzystwa w 12 przypadkach.

Egzamina dojrzałości. W gimnazjum w Stanisławowie ukończył się egzamin dojrzałości w ubiegłym tygodniu, pod przewodnictwem inspektora p. dra Germana. Jako dojrzali zostali uznani: 1. Dropiowski Tadeusz Roman (z odznaczeniem), 2. Seinfeld Chaim (z odznaczeniem, 3. Wiesenberg Wolf (z odznaczeniem), 4. Bohusiewicz Kazimierz, 5. Borowiczka Stanisław, 6. Brettholz Uszer, 7. Chądzyński Gedeon, 8. Dmytrasz Antoni, 9. Hecht Szymon, 10. Hilézer Edward, 11. Jabłoński Jan, 12. Kisiewski Tadeusz, 13. Kozłowski Ludwik, 14. Mamałyga Mikołaj, 15. Merunowicz Tadeusz, 16. Przetalski Pankracy, 17. Romaniuk Józef, 18. Steinfelsen Hersz, 19. Wurzel Marceli, 10. Zajączkowski Tadeusz, 21. Żurakowski Romuald i 22. Lundy Izydor. Dwóch reprobowano na rok jeden, trzech otrzymało „poprawki" do zdania po wakacjach. Wynik zaś egzaminu dojrzałości w stanisławowskim seminarjum nauczycielskim męskim, któremu przewodniczył inspektor pan Dniestrzański, jest następujący: jako dojrzali zostali uznani: Kinasiewicz Mikołaj z odznaczeniem, Kurdydyk Onufry z odznaczeniem, Balicki, Dejczakowski Antoni, Epstein Samuel, Panaś Paweł, Spitziar Władysław, Strzemecki Andrzej, Urbany Zygmunt, Wyrzykowski Bronisław, Jan Filipczak (eksternista) Teodor Dudyński (eksternista), Jan Heffler (eksternista) i Onufry Maciejków (eksternista). Czterem pozwolono zdawać poprawkę, a 2 odpadło.

Dwa pojedynki rozegrały się w Peszcie, wśród węgierskich posłów, wskutek ostatnich zajść, jakie miały miejsce w sejmie węgierskim. Edmund Gajary, poseł i redaktor peszteńskiego ***Nemzeta*** bił się z posłem Vecsey'm i Polony'm. Pierwszy pojedynek skończył się na niczem, gdyż strzały obu przeciwników chybiły, poczem Gajary i deputowany Vecsey podali sobie ręce. Drugi zaś pojedynek, w którym bił się z Gajarym poseł Polonyi na pałasze, zakończył się ciężkiem zranieniem Polonyiego w lewe ramię. Gajary został zadraśnięty lekko w głowę.

Samobójstwo. Michał Rak, asystent pocztowy, a następnie dyurnista magistratu w Rzeszowie, położył się, 6. bm. nad ranem, na szyny kolejowe i przez nadchodzący pociąg został na miejscu zabity.

Cholera, według najświeższych wiadomości z Alepu, wzmaga się coraz bardziej, w tamtejszej prowincji, wskutek czego rada sanitarna w Stambule, wyznaczyła zamiast pięciodniowej, dziesięciodniową kwarantannę dla przybyszów z Syrji.

Rozstrzygnięcie konkursu. D. 10. b. m. nastąpiło ogłoszenie rezultatu sądu konkursowego na budowę dworca kolei wiedeńskiej w Warszawie Nagroda I. rs. 3.000, przyznaną została Edw. Goldbergowi. Nagroda II. rs. 2.000 Józ. Huss. Nagroda III. rs. 1000 Wł. Kozłowskiemu. Następne premja po rs. 500 przyznano Hoserowi z Warszawy, br. Hintraeger z Wiednia i Urlaub z Petersburga.

Danton'em zajmował się onegdaj senat francuski. Gmina miasta Paryża wznosi temu patrjocie rewolucjoniście, jak wiadomo, pomnik i zaprasza na odsłonienie jego rząd i ogół Francuzów. P. Wallon, wielki nieprzyjaciel rewolucji 1792 r., autor dzieł przeciwko terroryzmowi, uczony profesor, a „ojciec konstytucji" z r. 1875, obowiązującej we Francji, republikanin spokojny, ale pewny — zapytał był jeszcze dawniej p. Constans'a listownie, czy to być może, żeby Danton'owi stawiano pomniki? Odpowiedzi nie otrzymał; wytacza przeto sprawę teraz już w zgromadzeniu, w którem ma zaszczyt zasiadać. Wytacza chwytając od razu barana za rogi: Danton jest człowiekiem z rzezi wrześniowej. P. Dide mu przerywa. Wywiązuje się walka na ostre. Wallon drukowanemi dokumentami dowodzi, że Danton, jako minister ówczesny sprawiedliwości, tolerując rzezie, był głównym w nich winowajcą. Nie sam tylko motłoch paryzki się ich dopuścił; współdziałali z nim komitet nadzorczy paryzki i rada miejska Paryża. Winnem jest zgromadzenie narodowe, winnymi są ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, winną gwardja narodowa. Prawda, że Danton był wielkim patrjotą, ale był i wielkim terrorystą: takim ludziom nie stawia się pomników. P. Dide ma żądanie przeciwne. Nie ma ludzi z jednej sztuki, a wielki patrjotyzm wystarcza do czci u potomnych. Dokumentami znów drukowanemi przekonywa mówca o wielkości patrjotyzmu w Danton'ie i kończy gorącym zwrotem, że żaden pomnik nie zdoła dorównać zasłudze takiego męża. Z chwilą, w której sam p. Wallon nazwał Danton'a wielkim patrjotą, los jego był już rozstrzygniętym — i bez wymowy nawet p. Dide'a. Danton będzie więc mieć w Paryżu pomnik.

Wycieczka „Gwiazdy" na Pasieki, która z powodu niepogody nie odbyła się 5 lipca odbędzie się w niedzielę 19 lipca z niezmienionym programem.

Zmarli. W Jaszunach pod Wilnem zmarł wnuk po matce Jędrzeja Śniadeckiego Konstanty Baliński, wzorowy gospodarz i zacnny a szlachetny obywatel.

Aleksander Sikorski, długoletni nauczyciel szkoły w Brodłach w powiecie chrzanowskim, powszechnie w okolicy poważany i szanowany zmarł d. 11 bm.

Ks. Franciszek Gołuszka, kapelan klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu, zmarł w 58 r. życia a 34 kapłaństwa.

Stan powietrza. Wczoraj około 7 wieczór padał deszcz ulewny, w nocy się wypogodziło.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 763 mm.

Prognoza na dobę dnia 15. lipca (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zminny, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby podniesie się do $+20^{\circ}C$, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około $75^{0}/_{0}$, opad, deszcz chwilowy.

Jutro, dnia 15. lipca: Rozesłanie Ap. — Jakynfta.

Od Administracji. Dla dogodności osób przebywających na letnich mieszkaniach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować przedpłatę tygodniową, licząc z przesyłką pocztową po ct. 50 za każdy tydzień.

Ze świata.

Trzeba albo wierzyć, albo rozumieć, aby się czemś zgodzić można.

Pozytywni i materjalistyczni synowie schodzącej dziś z pola epoki mieszczańskiej, wielbiący jedynie krytykę bezwzględną, wychowując nas, wybrali tę drugą drogę. Odrzucili zupełnie wiarę, jako grat niepotrzebny, stawiając w jej miejsce krytyczną wiedzę, wszechwładne bóstwo, które przez życie prowadzić nas miało.

Bez wiary więc, nasyceni formułkami wiedzy, weszliśmy w świat. I poczęliśmy żyć, jak nas uczono Każde zjawisko, każdy fakt, myśl każdą podawaliśmy sumiennej analizie; poprostu krytykowaliśmy cały niepojęty wszechświat. Póki krytykowaliśmy to, co krytykowano w szkole, wszystko było dobrze. Gdyśmy jednak tezy, przez naszych nauczycieli uznane, podali w wątpliwość i analizować poczęli, powstał krzyk: nie wolno. Zdziwieni, pytamy dlaczego, przecież idziemy drogą przez was wskazaną? W odpowiedzi na pytanie, kazano nam milczeć.

Zamilkliśmy posłuszni. W duchu jednak poczęliśmy rozważać.

Oto mamy obraz, którego krytykować nie wolno. Przypatrzmy mu się. O kompozycji powiedziałby malarz, że to literatura, a literat zaprzeczyłby temu stanowczo, twierdząc, że lada jakiej zadrukowanej bibuły do literatury zaliczać nie można. Wykończenie malunku nasuwa myśl, że to obraz na zamówienie; nic prawie skończonem nie jest, niektóre nawet pierwszoplanowe figury zaledwie podmalowane. Rysunek

lichy, często błędny; pozy osób teatralne. Koloryt niemożliwy: śmietana, śmietanka i mleko.

Dlaczegoż więc obrazu tego krytykować nie wolno i wypowiedzieć o nim ujemnego zdania? Przecież niewątpliwem jest, że nie odpowiada wymaganiom sztuki. A więc to może dla idei, którą on apoteozować usiłuje? Ależ krytyka, któraście nas uczyli nie uznaje żadnych ideałów, w jej oczach wszystko jest równem. Odrzuciliście wszelką wiarę we wszystkie świętości, we wszystkie ideały, jakżeż nagle wymagać możecie, byśmy się korzyli przed czemś, o czem podobało się wam powiedzieć, że jest ideałem? Nie ma w tem konsekwencji.

Jeżeli w ogóle uznajecie ideały, musicie i sztukę uznać ideałem, a w takim razie nie powinniście pozwalać, by jeden bił w twarz drugiego. A jeżeli chcecie, to milczcie z obawy przed tymi, którzy krzyczą, tem gorzej dla was.

Podobnie jest wiele innych dzieł, zasad, pojęć, przesądów, przed któremi nakazujecie nam się korzyć, jakkolwiek buntuje się przeciw temu ta mądrość, którą nam daliście.

Nie chcemy waszej trzeźwej wiedzy, ani waszych ścisłych metod: my tęsknimy za prawdziwem światłem.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** „Składany" poniedziałek wczorajszy, pomimo szalonej ulewy, zgromadził pokaźną liczbę widzów. Dano im „Post scriptum" Augiera i „Raptusa" Labiche'a i Michela. „Post scriptum", rzecz lwa komedji francuskiej, ma wszystkie jego zalety, które też dzięki p. Stachowiczowej wczoraj pod każdym względem dysponowanej należycie wystąpiły. P. Zawadzki, umiał rolę lepiej aniżeli zwykle, ale to jeszcze nie wszystko, czego od „artysty" wymagać można. „Raptus", choć francuski, ma na sobie cechy roboty niemieckiej, roboty obliczonej na zabawienie wszelkim kosztem słuchacza, choćby nawet wypadło zniżyć się do „kasperlady". Cel autorów został w całości osiągnięty, teatr trząsł się od śmiechu! Pp. Kwiecińskiej, Feldmana, Wysockiego i reszty to w znacznej też części zasługa. Ansambl wyborny. „Pupil pupila" Abrahamowicza nie zawiódł naturalnie i tym razem, nie zawiodła również i p. Seregni, lekkostopa medjolańska. X.

— **Repertoar teatralny:** Dziś we wtorek w teatrze letnim „Wielki Mogoł" operetka w 3 aktach a 4 odsłonach Ed. Audrana, słowa Chivot'a i Duru, tłómaczenie A. Kitschmana. Występ panny Erminii Seregni, primaballeriny opery della Scala w Medjolanie ze współudziałem corps de ballet. — We środę po raz pierwszy „Nasze żony" komedja w 5 aktach Mosera i Schönthana. — We czwartek „Mały Faust" operetka w 5 aktach Lecoqua. pierwszy występ ansamblu corps de balletu opery della Scala w Medjolanie.

— **Adres dla Orzeszkowej.** Artyści malarze, pragnący się przyczynić do złożenia hołdu wiekopomnym dla literatury naszej zasługom Elizy Orzeszkowej, zechcą łaskawie na moje ręce do kancelarji Koła literacko-artystycznego składać swoje prace, z których utworzony album będzie ofiarowany znakomitej autorce z powodu dwudziestopięcioletniego jubileuszu jej działalności.

Kraków 10 lipca 1891. *Juliusz Kossak.*

— „Tygodnika ekonomicznego" nr. 28, z 11. b. m. zawiera: Wiedeńska giełda w I. półroczu 1891 r. Kronika ekonomiczna, przez dr. X.; Drobne wiadomości przez B. L.; Z targów zbożowych; Wiadomości handlowe przez dr. M., cena nafty, kurs giełdy wiedeńskiej.

Dział ekonomiczny.

— **Targi zbożowe.** Targi zbożowe znajdują się obecnie głównie pod wpływem najnowszych wiadomości o stanie zasiewów w Rosji. Natomiast w Węgrzech żniwa są w pełnym toku, a rezultat przewyższa wszelkie oczekiwania. Pszenica i żyto udały się zarówno ilościowo jak i jakościowo. W Niemczech trwają dotychczas wiadomości niepokojące, potęgowane jeszcze agitacją przeciwników ceł zbożowych. Celem uspokojenia opinii publicznej ogłosił rząd niemiecki wynik dochodzeń dokonanych na rozkaz rządu przez landratów pojedynczych powiatów co do przypuszczalnych zbiorów tegorocznych. Podług tych danych, 50 powiatów może liczyć na żniwo bardzo dobre, 234 na dobre, 192 na dostateczne i średnie, a tylko 7 powiatów na złe. Żyto ozime, według przypuszczalnych obliczeń, wyda 75½ prc., pszenica ozima 83 prc. zbioru średniego. Ponieważ zaś zbiór średni żyta w Niemczech przynosi około 108.000.000 cetnarów, pszenicy zaś 27,000.000 cetn., przeto w roku bieżącym produkcja żyta w Niemczech wyniesie około 82,000.000, pszenicy zaś około 22,000.000 cetnarów. Wobec tego przyznać trzeba, że widoki tegorocznych zbiorów w Niemczech nie są bynajmniej tak smutne, jak głoszono. Zbiór żyta będzie nawet o jakie 2,500.000 cetnarów wyższy, niż w roku ubiegłym, co prawda wyjątkowo niekorzystnym pod względem zbioru żyta. Ponieważ w obecnej chwili stare zapasy żyta są już prawie zupełnie wyczerpane, Niemcy w nadchodzącej kampanji będą potrzebowały daleko większego dowozu zagranicznego niż w całym szeregu lat poprzednich. Ewentualność tę zaznacza się już dziś w stałem podnoszeniu się cen żyta na rynkach miejscowych.

Coraz groźniejsze nadchodzą wiadomości z Indyj o tak strasznej posusze, iż w środkowych i południowo-wschodnich prowincjach o zbiorach wicekróla mowy już być nie może tego roku. Rząd wicekróla nadesłał temi dniami do Londynu najsmutniejsze raporty, zapowiadające klęskę głodową dla 5—6 milionów ludności. Finansowa pomoc nie zda się tam na wiele, bo po kilkuletnich nieurodzajach nie zostały tam żadne zapasy ryżu i zboża; z Australji wywóz zboża jest całkiem nieznaczny, gdyż kraje tamtejsze pastwiskowe, hodują tylko bydło i owce. Kanada z Zjednoczonemi Stanami nie jest wcale przygotowaną na tak olbrzymią potrzebę Indyj — mając i tak już zobowiązania względem wszystkich rynków europejskich, którym Rosja tego roku dopisać nie zdoła. Przeciwnie nawet, handlowe pisma angielskie podają już ceny amerykańskiego zboża na wywóz do caratu.

Wedle danych statystycznych, ogłoszonych przez urząd rolnictwa Stanów Zjednoczonych, stan zasiewów w tym kraju przedstawiał się w czerwcu, jak następuje (100 oznacza zbiory średnie): kukurydza 92.8 prc., pszenica ozima 96,2 prc., pszenica jara 94.1 prc., żyto 93.9 prc., owies 97.6 prc., jęczmień 90.9 prc. i len 93.0 prc. Urodzaj w Stanach Zjednoczonych jest, przeciętnie biorąc, mało co gorszy niż w latach 1888 i 1890, a nie o wiele lepszy, niż w r. 1889. Ziarno większej części pszenicy ozimej sprzątnięte jest bardzo piękne.

W ostatnim tygodniu ważyły się ceny na giełdzie wiedeńskiej w następujących granicach:

Pszenica na jesień	zł.	9·31 do	9·67
Żyto na jesień	„	8·04 do	8·40
Owies na jesień	„	5·90 do	6·02
Kukurudza na lipiec-sierpień	„	6·— do	6·30
Rzepak na sierpień-wrzesień	„	15·40 do	15·87

Spirytus płacono średnio w tygodniu zł. 18·50 do do 18·83, melassowy zł. 18·— do 18·33.

W sobotę płacono **na targu wiedeńskim** za pszenicę na jesień zł. 9·52 do 9·55, na wiosnę 1892 r. zł. 10·— do 10·05, żyto na jesień zł 8·27 do 8·30, na wiosnę 8·63 do 8·68, owies na jesień zł. 5·90 do 5·93, na wiosnę zł. 6·20 do 6·25, kukurudzę na lipiec zł. 6·15 do 6·18, na sierpień-wrzesień zł. 6·24 do 6·27, na wrzesień-październik zł. 6·31 do 6·34, na maj-czerwiec r. 1892 zł. 5·66 do 5 69, spirytus niekontyngentowy zł. 17·50 do 17·75, kontyngentowy zł. 18·55 do 18·75, spirytus na lipiec-wrzesień 18·62 do 18·87, warranty na wrzesień zł. 18·75 do 19·25. rzepak na sierpień-wrzesień zł. 15·50 do 15·60, na wrzesień-październik zł. 15·35 do 15·45, na styczeń-luty 1892 zł. 15·35 do 15·45.

W **Budapeszcie** płacono pszenicę na jesień zł. 9·28 do 9·30, na wiosnę zł. 9·77 do 9·79, kukurudzę na lipiec-sierpień zł. 5·75 do 5·77, owies na jesień zł 5·49 do 5·51, rzepak na sierpień-wrzesień zł. 15·30 do 15·40, spirytus kontyngentowy zł. 18·— do 18·50.

W **Pradze** pszenica zł. 11·15 do 11·30, żyto zł. 8·85, jęczmień zł. 7.85, owies najlepszy zł. 7·25, rzepak stary zł. 17.

W **Berlinie** w wal. austr. płacono za pszenicę na lipiec zł. 13·40, na jesień zł. 12·17, żyto na lipiec zł. 12·13, na jesień zł. 11·39, owies na lipiec zł. 9·70, na jesień zł. 8·44, spirytus na lipiec-sierpień zł. 27·53, na wrzesień-październik zł. 25·80 bez podatku konsumcyjnego.

W **Wrocławiu** płacono za pszenicę zł. 14·41 (25 marek), żyto zł. 11·87, owies zł. 9·80, kukurudzę zł 8·94.

W **Paryżu** płacono za pszenicę na lipiec zł. 12·61, na sierpień zł. 12·51, na wrzesień zł. 12·61, na zimę zł. 12·67, za mąkę zł. 17·43, na jesień zł. 17·82, na zimę 17·89, spirytus zł. 22·26, na sierpień zł. 21·76, na jesień 19·69, na zimę zł. 19·58 z potrąceniem ½ prc. eskontu.

Marki liczono wedle kursu dziennego po 57·65, franki 46·50.

Na targach galicyjskich były ceny w poniedziałek 13. lipca następujące:

Lwów: Pszenica 9·50 do 10·30, żyto 7·— do 7.50 owies obroczny 7.20 do 7·80, jęczmień 7·— do 7.50, rzepak 12·— do 13 50, groch —·— do 10·75, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 9.25 do 10.—, żyto 6·50 do 7·20, jęczmień browarny 6·— do 6·75, owies 7·— do 7·50, groch 6·— do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak 12·— do 13·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 41·— do 48·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 8·90 do 9·85, żyto 6·20 do 7.05. jęczmień 5·75 do 6·50, owies 6·80 do 7·30, groch 6.— do 10·50, wyka —·— do —·—, rzepak 12·— do 13·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 41·— do 47·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 9·50 do 10·50, żyto 7·— do 7·65, jęczmień 6·25 do 7.25, owies 7·50 do 7·90, groch 6·30 do 9·75, wyka —·— do —·—. rzepak 11·25 do 13·60, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 18·— do 19 50

Owies poszukiwany, zresztą usposobienie spokojne.

— **Posiedzenie krajowej komisji dla spraw przemysłowych.** Marszałek krajowy zaprosił członków krajowej komisji przemysłowej na kwartalne posiedzenie, które się odbędzie 26. lipca z następującym porządkiem dziennym:

1) sprawozdanie z czynności sekcji administracyjnej i biura komisji w ubiegłym kwartale;
2) sprawy osobiste biura komisji;
3) sprawozdanie roczne z czynności komisji, które ma być Sejmowi przedłożone;
4) organizacja nowych szkół przemysłowych uzupełniających w Biały, Podgórzu, Kętach i Tarnopolu;
5) reorganizacja szkoły stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie;
6) wniosek względem udziału przemysłowego funduszu krajowego w utworzeniu instytucji pod firmą: Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe;
7) podania o pożyczki z krajowego funduszu przemysłowego;
8) prośby o stypendja przemysłowe;
9) wnioski członków komisji.

Kolej północna Ferdynanda zapowiada zaprowadzenie zniżonej taryfy strefowej na kolejach lokalnych od 1. sierpnia.

— **Wiedeń** dnia 14. lipca (Telegramy *Gaz. Nar.*) Pszenica na jesień 9·48, żyto na jesień 8·29.

Ostatnie wiadomości.

We Wiedniu znowu krążą pogłoski o ewentalnem powołaniu p. Witteka szefa sekcji w ministerstwie handlu na ministra robót publicznych. P. Wittek znanym jest i znienawidzonym w naszym kraju jako wróg narodowości polskiej i interesów Galicji, wobec czego nie sądzimy, aby hr. Taaffe pragnął podobną nominacją zrazić sobie stronnictwo stale go popierające.

Parlamentarne położenie w Węgrzech wyjaśniło się wreszcie przez ostatnią mowę ministra prezydentów, przyjętą z takim zapałem przez stronnictwo liberalne. Pewnem już jest, że hr. Szapary zamierza oprzeć się na stronnictwie liberalnem. W swej mowie odkrył on wszystkie karty, nie naruszył jednak wcale umiarkowanej opozycji, przeciwnie z uznaniem podniósł jej zasługi w pracach ustawodawczych. Obecne stanowisko hr. Apponyi i jego politycznych stronników odrzuca każdą myśl o możliwości ponownego połączenia się umiarkowanej opozycji ze skrajną lewicą. Przeciwnie, wystąpi raczej hr. Apponyi przeciw szowinistycznym dążeniom lewicy, której stronnictwo zresztą z powodu wewnętrznych nieporozumień obecnie zupełnie jest bezsilne. Możliwem jest tylko, że przy najbliższych debatach skrajna lewica zaostrzy jeszcze bardziej ton dyskusji.

Z Koła polskiego.

(Telegramy *Gaz. Nar.*).

Wiedeń d. 13. lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego po przyjęciu do wiadomości oświadczenia prezesa Jaworskiego w sprawie Morskiego Oka toczyła się dość ożywiona dyskusja nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Wśród dyskusji poruszono także sprawę troistego języka urzędowego w księgach gruntowych, podniesioną przez *Gazetę Narodową*. Za radą p. Madeyskiego postanowiono w tej sprawie nie podejmować akcji parlamentarnej.

Najobszerniejsza dyskusja wywiązała się w sprawie reformy procedury cywilnej. Przy tej sposobności domagał się poseł Byk także lepszego uposażenia Galicji w siły sądowe, Lewakowski zaś reformy urzędów depozytowych.

Życzenia Koła polsk. przedstawią w Izbie posłowie Piniński, Eugen. Abrahamowicz, Byk, ewentualnie także Potoczek.

Pominięcie p. Popowskiego przy wyborze do delegacyj wspólnych jest jeszcze ciągle źródłem rozmaitych domysłów i dowolnych komentarzy ze strony prasy. Wytłómaczyć to można jedynie faktem, że poseł ten znany i ceniony dla swych fachowych wiadomości w sprawach wojskowych był bardzo pożądaną siłą w pracach delegacyj.

Niepowołani komentatorowie powinniby jednak uwzględnić, że mandaty delegacyjne nie są wcale stałe i że także niektórzy inni znakomici delegaci zostali obecnie zastąpieni innymi.

Nadto w tym roku Koło polskie powierzyło jeden mandat Rusinowi p. Mandyczewskiemu, wskutek czego miało mniejszą swobodę w wyborze swych delegatów. Prawda, że wyrazy posła Popowskiego o slawizmie mogły skompromitować politykę polską w kraju i za granicą, i niezawodnie głównie przyczyniły się do owego pominięcia przy wyborze, ale o jakiejś „karze" nie było i nie mogło być mowy. Wobec tego nie sądzimy, aby dzisiejsze pominięcie tego posła miało przesądzać z góry o niemożności wyboru tak pożądanej siły fachowej do przyszłych delegacyj.

Zakończenie obrad Rady państwa i odroczenie jej do października nastąpi w piątek. Przez październik, listopad i pierwszą połowę grudnia będzie obradował parlament wraz z delegacjami, dla sejmów zaś jest projektowaną dłuższa dwumiesięczna sesja po Bożem Narodzeniu.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.")

Wiedeń d. 14. lipca. Pollak w długiej mowie rozwodził się nad przyczynami zubożenia ludności włościańskiej w Czechach i domagał się energicznego szerzenia oświaty ludowej. Następnie mówił Fries o uprawie wina, Rozkoszny o znaczeniu instytucji melioracyjnej, poczem odpierał z całą stanowczością zarzuty Morego, przeciw stanowi włościańskiemu skierowane. Po tym mowcy uchwalono zamknięcie dyskusji.

P. Mandyczewski wniósł kilka rezolucyj w sprawie regulacji Prutu i Bystrzycy, utworzenia zakładów rozpłodowych dla koni i bydła we wschodniej Galicji, wreszcie złagodzenia przykrej i ciężkiej doli ludu we wschodniej Galicji.

Jeneralny mowca, p. Kozłowski *(pro)* przyznaje, że pod rządami obecnego ministra rolnictwa, dochody z galicyjskich lasów państwowych wzmogły się dość znacznie, atoli można było zwiększyć je jeszcze bardziej, mianowicie przez utworzenie odpowiednich środków komunikacyjnych. Następnie omawiał p. Kozłowski ujemne strony handlu pośredniczego w rolnictwie. Użyczenie pomocy ludności rolniczej w krytycznem jej położeniu, a to przez stosowne subwencje na cele rolnictwa, jest rzeczą nieodzownie konieczną.

Sprawozdawca p. Rutowski przemawia również za powiększeniem subwencji na cele rolnicze, zwłaszcza odnośnego szkolnictwa, poczem zaleca Izbie przyjęcie etatu ministerstwa. Etat ten uchwalono w całości.

Następnie rozpoczęto dyskusję nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Sprawozdawcą jest p. Madejski. Słoweniec Terjanericz bronił praw języka słoweńskiego i żalił się na wypieranie tegoż z sądów.

Po przerwaniu rozprawy załatwiono nagłe wnioski o pomoc państwową dla dotkniętych powodzią okolic w Czechach, Styrji i Karyntji, oraz dla powiatów żółkiewskiego, sokalskiego i turczańskiego w Galicji.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Wiedeń 14. lipca. W kołach parlamentarnych mówią, że klub młodoczeski zdecydował się przyjąć ofiarowane mu trzy mandaty do delegacyj, jeśli czwarty mandat otrzyma poseł Schwarz z Pilzna (dziki). O wyborze Vaszatego nie ma wcale mowy. Z Morawji kandydują na delegatów Chlumetzky, Promber, Dubsky i Meżnik. Z powodu późnego odroczenia Rady państwa nie zgodzi się komisja dla ustawy karnej na wniosek funkcjonowania w permanencji.

Wiedeń d. 14. lipca. Dzisiaj na posiedzeniu Izby posłów dalszy ciąg rozprawy nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Po przejściu do porządku dziennego zabiera głos p. Eug. Abrahamowicz. Mowca omawia wadliwości i niedostatki postępowania sądowego w sprawach prywatnych niespornych a w szczególności zwracał się mowca przeciw wadliwościom procedury sądowej, w sprawach opiekuńczych i spadkowych zwłaszcza w Galicji.

Mowca podnosi dalej, że rezolucje na zgłoszenia się do spadków bywają nieraz dopiero po długich latach wydawane i że całe postępowanie spadkowe nosi na sobie piętno fiskalizmu. Z jednej strony obniżenie taks notarjalnych w postępowaniu spadkowem, z drugiej zaś pomnożenie liczby urzędników w sądach i zapobieżenie przeciążaniu ich pracą, są nieodzownym warunkiem poprawy sądownictwa.

Następnie przemawiał p. Baernreuther. Mowca omawiał plan reformy sądownictwa i wyraził życzenie, aby reforma sądowa stanowiła jednolitą całość, a nie była przeprowadzoną kawałkami. W dalszym ciągu swych wywodów chwalił mowca zakłady karne i rzekł, że zakłady te obliczone są dla twardych zbrodniarzy, jednakowoż powinno się także zwracać uwagę na początki występku. Wreszcie popierał mowca sprawę reformy stanu adwokackiego.

Następnymi mowcami byli pp. Bulat i Slavik. Po nich przemawiał Podlaszecki, malując smutny los praktykantów sądowych i przeciążenie pracą urzędników w sądach.

Z kolei zabrał głos Schneider przeplatając mowę swoją wycieczkami przeciw sądom.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 14. lipca. Minister oświaty mianował 77 suplentów i 16 nauczycieli prowizorycznych nauczycielami rzeczywistymi i 21 suplentów nauczycielami prowizorycznymi. W sierpniu mają nastąpić dalsze nominacje. (Ob. „mianowania" w Kronice).

Wiedeń dnia 14. lipca. Tutejszy *N. W. Tagblatt* donosi, że w kołach politycznych wiedeńskich utrzymuje się pogłoska o uznaniu ks. Ferdynanda przez sułtana księciem Bułgarji. (Pogłoska ta powstała zapewne z powodu urzędowego przyjęcia ministra Naczewicza i reprezentanta dyplomatycznego Bułgarji Wulkowicza przez sułtana. Przyp. Red.).

Wiedeń d. 14. lipca. Ks. Ferdynand bułgarski przybył tu dzisiaj rano. Podróż jego łączą z kombinacjami politycznemi, które dotyczą uznania księcia przez Portę.

Peszt d. 14. lipca. Izba posłów uchwaliła 188 głosami przeciw 88 przejść bezzwłocznie do rozprawy szczegółowej nad przedłożeniem o reformie komitatowej a w głosowaniu imiennem 196 głosami przeciw 58 postanowiła nie wchodzić w rozprawę nad wnioskiem Csatara w przedmiocie ogłaszania stenograficznych protokołów z posiedzeń sejmu węgierskiego w dzienniku urzędowym.

Petersburg d. 14. lipca. Carstwo rosyjscy powrócą dnia 18. b. m. z wycieczki do szerów finlandzkich.

Eskadra francuska przybędzie dnia 25. bm. do Kronstadu.

Berno (w Szwajcarji) d. 14. lipca. Stwierdzono, iż referendarjum przeciw nowej taryfie cłowej, podpisało już 40.000 obywateli, skutkiem czego nowa taryfa musi być oddaną pod głosowanie ludowe.

Karlsbad d. 14. lipca. Wczoraj wieczór odjechał ztąd ks. Ferdynand bułgarski do Wiednia.

Belgrad d. 14. lipca. Francuski poseł nazywa nieprawdziwą wiadomość, jakoby prosił króla Aleksandra przy sposobności podróży do Rosji o obejrzenie francuskiej floty w Kronstadt.

Budapeszt d. 14. lipca. Skrajna lewica postanowiła odtąd zastosować system „obstrukcyjny", ponieważ rząd nie chce się zgodzić na odroczenie do jesieni specjalnej dyskusji nad reformą administracji komitatowej.

Paryż d. 14. lipca. Podczas wczorajszej uroczystości otwarcia nowej ul. „Avenue de la Republique", gdy prezydent Carnot przechodził koło grupy złożonej z kilkuset robotników, pewne, podobno obłąkane, indywiduum przełamało szpaler wojskowy i wyciągnąwszy rewolwer z kieszeni, wypaliło go w powietrze. Ajenci policyjni schwycili natychmiast tego ekscedenta, wołającego na całe gardło: „Chcę pokazać Francuzom, że mamy jeszcze Bastylję do zdobycia."

Berlin d. 14. lipca. Układy z Rosją w sprawie traktatu handlowego zostały zerwane.

Londyn d. 14. lipca. Para cesarska niemiecka odjechała z Londynu żegnana z ogromną serdecznością przez królowę i rodzinę królowej a zawsze przyjmowana entuzjastycznie przez tłumy ludu. Cesarstwo odjechali do Szkocji. Dalszą podróż odbywają *incognito*.

Wiedeń dnia 15. lipca godz. 1 m. 55 po południ. Akcje kredytowe 295·75. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 88·50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 342 25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 157·75. Akcje Unionbanku 236 50. Akcje kolei Karola Ludwika 212·50. Akcje kolei Północnej 274·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 103·12. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 287·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 244·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·50. Losy komunalne wiedeńskie 152.50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu —·—. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 210·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 211·80. Akcje Bankvereinu 112·30. Rosyjski rubel papierowy 129·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna 92·87. 5% renta austr. papierowa —.—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·25. 5% renta węg. papierowa 101·90. Napoleondory 9·32½ Marki niem. 57·70.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 14. lipca. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płaca	żądaj.
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	211 25	214 25
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	242·—	245·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	302·—	305·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	214
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·60	101·30
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·6
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·50	99 2
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·90	99·6
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·60	98 3
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	96·—	96 70
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·60	100 30
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	96·80	96 50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ (d. 5%) 2½%	52·—	54·
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los w 15 lat.	49·—	52·
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·80	105·50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·50	102 20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	101·10	101 8
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·50	99·20
„ „ 4%	91·50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23 50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28·25
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·52	5·62
Napoleondor	9 36	9 46
Półimperjał rosyjski	9 50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1 42
Rubel rosyjski papierowy	1·29½	1·31½
100 marek niemieckich	57 45	58 —

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 lipca.

Hotel Centralny. A. dr. Teodorowicz z Wiednia. J. Domański z Chlebowic. K. Kozicki z Królestwa. I. Halpern z Stanisławowa. A. Wasilewski z Sieńkowa. M. Opalka z Brzeżan.

Hotel Angielski. T. Żelechowski z Korowwa. L. Czaykowski z Wasilowa. A. Horodeńska z Łopatyna. Ks. J. Herasymowicz z Turza. B. Kapliński z Machanówki. J. Zakrzewski z Badruża. Z. Zimerman z Podwołoczysk. Ks. A. Mataniuk z Panszówki.

Pociąg towarzyski

zostający pod kierunkiem komitetu wyruszy z Krakowa do Pragi dnia 21. lipca rano. Wszyscy wyjadą koleją 2gą klasą i tą samą klasą powrócą. Koszta wycieczki wynoszą od osoby 55 zł. Za te pieniądze uczestnicy będą mieli: 1) Wolny przejazd drugą klasą z pakunkami do Pragi i z powrotem; 2) Całe utrzymanie tak w drodze, jak w Pradze w pierwszorzędnych hotelach i restauracjach; 3) Wstęp na wystawę, dorożki z kolei, na wystawę, oraz do Hradczyna; 4) Pierwsze miejsca na przedstawieniu w Narodnim Diwadle; 5) Wstęp na wieczór, który dla nas będzie dany, oraz udział w bankiecie, którym Czechów pożegnamy.

Ktokolwiek pragnie wziąć udział w wycieczce, powinien bezzwłocznie przysłać do Biura Komitetu, Kraków ulica Grodzka l. 29. II. piętro, najmniej 15 zł. zaliczki od jednej osoby, reszta musi być wypłacona najpóźniej do dnia 19. bm.

Panie niepotrzebują strojów balowych, tylko wieczorkowe, w Pradze bowiem będzie dla nas dany raut, przy udziale dam czeskich, po którym nastąpią tańce. Panowie chcący brać udział we wszystkich uroczystych przyjęciach, raczą nie zapominać o frakach lub strojach narodowych.

Panowie lekarze i przyrodnicy, którzy wezmą udział w zjeździe krakowskim, a zechcą z nami się połączyć, raczą już teraz zamawiać bilety, ponieważ bardzo być może, że lista uczestników będzie rychło zamknięta, gdyż zastęp zgłaszających się jest wielki.

Spóźnione zgłoszenia wysyłać telegraficznie.

Komitet.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1. czerwca 1891).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9.28	7·15
Z Podwołoczysk	2 20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Orłowa (na Jasło-Rzeszów od 1. lipca do 31. sierpnia		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2.—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej. Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·42		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·19		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·15	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	1; 05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło) od 1. lipca do 31. sierpnia		6·16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·53		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				7·40

Oprócz tego kursują od 1. lipca do 31. sierpnia br. włącznie pociągi bez przesiadania z Rzeszowa przez Jasło i Nowy Sącz do Orłowa i napowrót mające w Rzeszowie bezpośrednie połączenie z odpowiedniemi pociągami c. k. uprz. kolei Karola Ludwika, a mianowicie: z pociągiem Nr. 16 odjazd ze Lwowa o godz. 6 min. 16 i z pociągiem Nr. 15 przyjazd do Lwowa o godz. 8 min. 12 rano (wedle zegaru lwowskiego).

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznacza porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowej w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę, zaś rozkładu jazdy w formacie kieszonkowym za kolei Karola Ludwika po 5 ct. za sztukę.

80

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Dotąd nie było w niczem straty; szczęście wzrasta ciągle, zamieniając w złoto wszystko, czego się Bank Powszechny dotyka. Dotychczasowe wielkie a korzystne przedsiębiorstwa, stanowiące niezachwianą podstawę dla przyszłych operacyj, same przez się usprawiedliwiają szybkie zwiększanie kapitału. Dalej w rozgorączkowanych głowach otwierały się widoki przyszłości, przyszłości pełnej większych jeszcze przedsiębiorstw, wymagających koniecznie zwiększenia kapitału o pięćdziesiąt milionów, przyszłości, której sama zapowiedź tak roznamiętniała umysły. Na tym punkcie pogłoskom i nowinom, zarówno na giełdzie, jak w salonach, nie było końca; lecz najwyraźniej z pomiędzy innych projektów występowało już tak bliskie urzeczywistnienie towarzystwa kolei żelaznych wschodnich. Było ono przedmiotem wszystkich rozmów; jedni uważali je za prostą mrzonkę niedorzeczną, inni zamiar ten wynosili pod niebiosy. Do projektu tego zapaliły się szczególniej kobiety i popierały go z entuzjazmem. W kącikach buduarów, na proszonych obiadach, po za żardinierkami kwiatów, na późnych wieczornych herbatach, a nawet w alkowach i sypialniach znajdowały się piękne istotki, które z przekonywającą pieszczotą wmawiały mężczyznom: „Jakto? nie posiadasz pan Powszechnych? Ależ tylko ten papier dziś ma wartość! Kupuj jak najprędzej Powszechne, jeśli chcesz być kochanym!" Jestto nowa krucjata — mówiły — zdobycie Azji, ani Piotr Pustelnik, ani Ludwik Święty zdobyć jej nie byli w stanie, a czego podejmowały się dokonać one za pomocą swych drobnych oszczędności, składanych do skarbonek. Wszystkie udawały, że są doskonale poinformowane, ze znajomością wyrazów technicznych mówiły o linii głównej, metropolitalnej, która zostanie naprzód otwarta z Brussy do Beyrutu, przez Angorę i Alep.

Potem przyjdzie linia boczna ze Smyrny do Angory, potem druga z Trebizondy do Angory przez Erzerum i Siwas, a jeszcze później trzecia z Damaszku do Beyrutu. I gdy do tego dochodziły, mrugały oczkami i szeptały po cichutku, że będzie może jeszcze jedna... o! dużo później!.. z Beyrutu do Jerozolimy przez starożytne miasta nadmorskie: Said, Saint-Jean-d'Acre, Jaffę, a potem, Boże jedyny, któż to może wiedzieć, może jeszcze z Jerozolimy do Port-Saidu i Aleksandrji. Przy tem wszystkiem nie trzeba zapominać, że Bagdad nie bardzo jest odległy od Damaszku i że jeżeli jeszcze wypadkiem linia kolejowa doprowadzona zostanie aż tam, to jednym zamachem Persja, Indje, Chiny zdobyte zostaną dla zachodu. Zdawało się, że na jeden wyraz z ich pięknych usteczek, odnalezione skarby kalifów płyną potokami, jak w jednej, z cudownych bajek Tysiąca i jednej nocy. Klejnoty, drogie kamienie spływały do kas banku przy ulicy de Londres, a kadzidła Karmelu paliły się i tworzyły tło do tych skarbów, tło delikatne i nieokreślone, jakby z legend biblijnych w boskie cnoty zamieniające grube żądze zysków.

Przecież ma to być Eden odzyskany, Ziemia święta oswobodzona, katolicyzm tryumfujący w samej kolebce ludzkości. I tu zatrzymywały się i nie chciały powiedzieć nic więcej, chociaż oczy ich błyszczały na samą myśl o tem, co ukryć trzeba było. Tego się nawet do ucha mówić nie powinno, a było i takich pomiędzy niemi wiele, które same nie wiedziały, udając tylko, że to wszystko znają doskonale. Była to tajemnica, coś, co może się nigdy nie ziści, a może wybuchnie, którego dnia jak burza, jak uderzenie piorunu: Jerozolima odkupiona od sułtana, darowana papieżowi z Syrją za królestwo; papieztwo, posiadające budżet, pokrywany przez bank katolicki; skarb Grobu Świętego, który papieży stawić ma w niezależności od przewrotów politycznych. Będzie to katolicyzm odmłodzony, oswobodzony od wszelkich kompromisów, znajdujący nową powagę i panujący nad światem ze szczytu góry, na której Chrystus życie zakończył.

Teraz Saccard co rano w swym wspaniałym gabinecie w stylu Ludwika XIV., gdy chciał pracować, musiał zamykać się na klucz, gdyż były tu prawdziwe oblężenia, defilada dworaków, przychodzących do niego, jak do wszechwładnego króla. Wszystkich tu było pełno: zwyczajni pochlebcy, interesanci, ludzie z prośbami: uwielbienie i żebractwo bezgraniczne, cisnące się do stóp wszechpotęgi. Pewnego ranka, jednego z pierwszych dni lipcowych, okazał on się bardziej jeszcze, niż zwykle, nielitościwym, zakazując wpuszczania do siebie kogokolwiek. Podczas gdy w przedpokoju tłoczyły się tłumy uparte i, mimo zapowiedzi woźnego, oczekujące w nadziei, że może zobaczą potężnego dyrektora, on zamknął się z dwoma naczelnikami biur, dla przestudjowania z nimi ostatecznie nowej emisji. Rozpatrzywszy rozmaite projekty, zdecydował się w końcu na jedną kombinację, która dzięki tej nowej emisji stu tysięcy akcyj, pozwolić miała na zupełne opłacenie dwóchset tysięcy akcyj dawnych, na które tylko po 125 franków do kas wniesione zostały, aby dojść do tego celu! Akcja nowa, przeznaczona wyłącznie dla akcjonarjuszów dawnych, w stosunku jednej sztuki nowej za dwie dawne, zostanie emitowaną po 850 franków, wymagalnych natychmiast, z których pięćset franków na kapitał i trzysta pięćdziesiąt franków premii naprojektowaną spłatę. Ale nowe zachodziły komplikacje i jeszcze była jedna dziura do zatkania, co Saccarda mocno denerwowało. Hałas głosów w przedpokoju irytował go. Ten Paryż czołgający się przed nim, te hołdy, które przyjmował zwykle z dobrodusznością dostępnego despoty, tego ranka wzgardą go przejmowały. I do Dejoie, który rano przy nim obowiązki woźnego pełnił, pozwolił sobie, obszedłszy korytarzem, ukazać się w małych bocznych drzwiczkach, przyjął go z wściekłością.

— Cóż tam znowu? Powiedziałem nikogo! nikogo i basta! Czy zrozumiałeś? Na, weź moją laskę, postaw ją tam przed drzwiami, niechaj ją całują.

Dejoie, cichy i niewzruszony, ośmielił się nalegać.

— Przepraszam pana bardzo, to hrabina de Beauvilliers tak mnie błagała, a ponieważ wiem, że pan zwykle raczy być dla niej uprzejmy...

— Niech idzie do djabła razem z innymi! — zawołał Saccard rozwścieklony.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. Aleksander Vogel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).